Nr. 217. Lwów — Sroda dnia 22 Września. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 50 ct. od wiersza.

Dziś:	św. Maurycego B.	Mynodory M.	Adres Redakcyi i Administracyi	Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*	Wschód słońca o 5 m. 53	Długość dnia g. 11 m. 59
Jutro:	św. Tekli Panny	Fteodory M.	Ulica Sykstuska l. 45.		Zachód „ „ 5 „ 52	Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 września.

Kancelarya Rady państwa rozesłała do wszystkich posłów zawiadomienie, że w myśl paragrafu piątego regulaminu, wybór prezydyum Izby odbyć się ma zaraz, gdy tylko Izba znajdzie się w komplecie, wymaganym do powzięcia uchwał. Ta logiczna interpretacya regulaminu ma na celu przyśpieszenie ukonstytuowania się Izby. Organy obstrukcyonistów starały się bowiem zaraz na wstępie zamącić sytuacyę i przewlekać ukonstytuowanie się, podawały więc naciągnięte interpretacye regulaminu, z których ma wynikać, że wybór prezydyum odbyć się może dopiero po uroczystem otwarciu sesyi przez Cesarza. Preliminarz budżetu na rok 1898 wniesie minister finansów podobno na trzeciem posiedzeniu.

Po czteromiesięcznych przeszło rokowaniach podpisano nareszcie w sobotę w Konstantynopolu preliminarz traktatu pokojowego. Dosłowny tekst jego jest następujący:

Ponieważ Grecya poruczyła mocarstwom opiekę nad swemi interesami, a Turcya przyjęła to pośrednictwo, przeto delegaci mocarstw ułożyli wspólnie z ministrem spraw zagranicznych Tewfikiem-baszą następujące warunki: 1) Granica między Grecyą a Turcyą zmienioną zostanie wedle trasy uwidocznionej na załączonej do tego preliminarza karcie. Drobne zmiany tej trasy ze względów strategicznych na korzyść cesarskiego rządu tureckiego można przedsięwziąć na podstawie obopólnej decyzyi, powziętej na miejscu. Mięszana komisya, składająca się z pełnomocników Turcyi i Grecyi, tudzież wojskowych delegatów wszystkich sześciu ambasad wytyczy nową linię graniczną. Komisya ta ukonstytuuje się w czternaście dni po podpisaniu niniejszego preliminarza, a do prawomocności jej uchwał potrzeba większości głosów. 2) Dosłowny tekst tego artykułu, oraz artykułu szóstego, nie jest jeszcze znany, ale wiadomo, że w artykule drugim określone jest zobowiązanie Grecyi zapłacenia Turcyi odszkodowania wojennego w sumie czterech milionów funtów tureckich, gwarancye dane przez nią i szczegóły, odnoszące się do kontroli finansowej którą wykonywać mają mocarstwa. 3) Wszystkie przywileje, których używali poddani greccy w Turcyi przed wojną, pozostają nienaruszone. Na mocy zawartych równocześnie układów między Portą a Grecyą zapewnione zostaje wykonywanie sprawiedliwości, ubezpieczające interesa ottomańskich i obcych poddanych. 4) W czternaście dni po ratyfikacyi niniejszego aktu lub wcześniej przybędą do Konstantynopola wysłańcy greccy, zaopatrzeni w potrzebne pełnomocnictwa i ułożą w porozumieniu z pełnomocnikami tureckimi postanowienia definitywnego pokoju. Pokój ten zawarty będzie na podstawie niniejszego preliminarza i zawierać będzie między innemi klauzule: o wymianie jeńców, o powszechnej amnestyi, o swobodzie wyemigrowania mieszkańców odstąpionego Turcyi terytoryum, o środkach przedsięwziąć się mających celem stłumienia rozbójnictwa i o wynagrodzeniu szkód, zrządzonych wypadkami wojennymi. 5) Równocześnie wdrożone zostają rokowania mające doprowadzić w ciągu trzech miesięcy do zawarcia następujących umów: a) konwencyi, regulującej kwestyę przynależności państwowej na podstawie projektu ułożonego w roku 1876 między Grecyą a Turcyą; b) konwencyi, regulującej stosunki między konsulatami greckimi a ottomańskiemi władzami administracyjnemi i sądowemi pod warunkami wskazanymi w artykule trzecim; c) konwencyi w sprawie przestępstw, popełnionych na terytoryum któregokolwiek z obu państw przez ich poddanych, którzy uciekli na terytoryum państwa drugiego. 6) Artykuł ten zawiera postanowienia opuszczenia Tessalii przez wojska tureckie i oddaniu opuszczonych terytoryów greckim władzom cywilnym. 7) Skoro preliminarz niniejszy zostanie podpisany i ratyfikowany, podjęte zostaną na nowo zwykłe stosunki między Turcyą a Grecyą; poddani obu państw mogą tak jak przedtem całkiem swobodnie podróżować, zatrzymywać się i obracać w granicach drugiego państwa, a wzajemna swoboda żeglugi zostanie na nowo zaprowadzona. 8) Aż do rozpoczęcia na nowo regularnej służby konsularnej w obu państwach ustanowieni zostaną w dawnych rezydencyach konsulatów prowizoryczni ajenci, którzy sprawować będą swe funkcye pod ochroną i nadzorem tych wielkich mocarstw, które podczas wojny podjęły się zastępstwa interesów greckich poddanych. W nadziei, że przyjdą do skutku specyalne konwencye, określone w artykule 5-tym, traktowane będą takie sprawy sądowe między greckimi a ottomańskimi poddanymi, które wszczęto przed wypowiedzeniem wojny, na podstawie tych postanowień prawnych, które obowiązywały przed wojną, późniejsze zaś sprawy traktowane będą w myśl zasad prawa międzynarodowego na podstawie konwencyi zawartej między Turcyą a Serbią 26 lutego i 6 maja 1896. 9) Gdyby w trakcie rokowań wyłoniły się jakieś nieporozumienia między Turcyą a Grecyą, w takim razie punkta sporne załatwione być mają przez sąd rozjemczy, złożony z reprezentantów wielkich mocarstw, którego orzeczenie jest ostatecznie obowiązujące. 10) W artykule tym Turcya zastrzega sobie prawo zaproszenia mocarstw do uczynienia propozycyi względem uregulowania fermanów na podstawie konwencyi z 24 maja 1881. W ostatniej chwili dodano jeszcze § 11, obowiązujący Turcyę i Grecyę do tępienia na swem terytoryum wszelkiej agitacyi, szkodliwej dla spokojnego i zgodnego stosunku między temi państwami. Ten artykuł da zapewne nieraz powód do wzajemnych skarg i pretensyj. Na końcu aktu ambasadorskiego powiedziano, że preliminarz ten przedłożony zostanie sułtanowi do zatwierdzenia w ciągu dni ośmiu, po upływie zaś tego terminu reprezentanci mocarstw podadzą go do wiadomości swych gabinetów i wejdzie on w życie.

W Niemczech wyszły właśnie dwie publikacye, zachęcające społeczeństwo niemieckie do nieubłaganego tępienia żywiołu polskiego, bo on coraz groźniejszym się staje dla kultury niemieckiej. Autor jednej z tych prac, noszącej tytuł „Pochód Słowian na Zachód", chcąc uprawdopodobnić swe postrachy, przytacza cyfry na dowód, że emigranci polscy zalewają rdzennie niemieckie prowincye, bo oto w Westfalii jest ich już przeszło 50 tysięcy, w Saksonii 75.409, w prowincyach nadreńskich 33.700, w Berlinie 60.000, w Anhalcie, w Hamburgu, Hanowerze po pięć tysięcy. Ta garstka, zdaniem tego hakatysty, piszącego pod pseudonimem A. Dia, może wynarodowić Niemców, a więc należy ją tępić. Tego samego żąda także autor drugiej książki „Der Kampf um die Ostmark" niejaki Fink, ale z innego powodu. Oto utrzymuje on całkiem na seryo, że „prowincye wschodnie", zamieszkałe przez Polaków, są ziemią albo rdzennie niemiecką, albo zdobytą pracą ludu niemieckiego, a zatem Polacy nie mają żadnego prawa zachowania tam swego bytu narodowego. Przeraża go liczba ludności polskiej, którą oblicza na 2,911.950 głów, a mianowicie 2,817.656 Polaków, 105.755 Mazurów i 55.539 Kaszubów, irytuje go polskie mieszczaństwo i duchowieństwo, jako żywioły najniebezpieczniejsze dla niemieckości, radzi więc: znieść zupełnie naukę religii w języku polskim w szkołach ludowych, polskie parafie obsadzać niemieckimi księżmi, osadzać w polskich prowincyach niemieckich przemysłowców i popierać ich materyalnie i moralnie, aby tem łatwiej mogli zabić przemysł polski, odmówić raz na zawsze kredytu polskim kasom pożyczkowym i t. p. — jednem słowem radzi niemal wyrzucić Polaków z granic państwa pruskiego.

Oto w jakim kierunku rozwija się obecnie literatura polityczna i społeczna w państwie „bojaźni Bożej i dobrych obyczajów."

Zjazd w Budapeszcie.

Piszą nam z Wiednia, 20 września:

Zjazd dwóch cesarzy w Budapeszcie odbywa się dziś w sposób szczególnie uroczysty. Cesarza i króla Franciszka Józefa otaczają arcyksiążęta, następca tronu Franciszek Ferdynand Otto z żoną Maryą Józefą, spełniającą w nieobecności Cesarzowej obowiązki gospodyni, Józef z żoną Klotyldą, syn jego Józef August z żoną Augustą, wnuczką pary cesarskiej, a prawdopodobnie także, choć go nie wymieniają ostatnie depesze, Fryderyk, w którego majątku w południowych Węgrzech odbywały się świeżo polowania cesarzy. Cesarzowi niemieckiemu towarzyszą sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Bulow, ambasador u dworu tutejszego hr. Eulenburg, naczelnik kancelaryi przybocznej Lucanus itd. Obecnym jest także austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski. To wszystko zjazdowi nadaje wybitne znaczenie nie tylko uroczystości dworskiej, lecz wypadku politycznego, odgrywającego się na tle wyraźnej demonstracyi madziarsko-narodowej na korzyść trójprzymierza, tworzącego od kilkunastu lat podstawę zagranicznej polityki monarchii habsburskiej. Według zgodnych zapowiedzi, toasty cesarskie, które będą wygłoszone na dzisiejszej uczcie w Zamku królewskim Budy, podkreślą to znaczenie zjazdu. Ale chociażby nie zostały wygłoszone żadne toasty, sam fakt zjazdu na takiem tle stanie się głośną afirmacyą dotychczasowej polityki zagranicznej i dobitnem zaprzeczeniem wszelkich insynuacyi i plotek o rozluźnieniu się trójprzymierza.

Że zjazd odbywa się właśnie 20 września, a więc w 27-mą rocznicę zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, jest to naturalnie prostym przypadkiem. W kołach, które ustanowiły datę zjazdu, nikt nie pomyślał o tej rocznicy, a tem mniej wybrano ją umyślnie. Gdy zważymy, że Cesarz i Król Franciszek Józef, chociaż doskonale czuje pożyteczność aliansu z Włochami a zwłaszcza zapobieżenia przerzucenia się tego mocarstwa na stronę Francyi i Rosyi, jednak ze skrupułów religijnych i ze względu na Stolicę Apostolską, dotąd nie oddał królowi włoskiemu wizyty w Rzymie, to możemy być pewni, że tenże Monarcha, od którego woli ostatecznie zależało oznaczenie dnia zjazdu, nie wybrał 20 września w jakiejkolwiek tendencyi, któraby mogła obrażać uczucie katolickie. Nie ma też najmniejszego powodu przypuszczać takiej tendencyi po stronie hr. Gołuchowskiego. A zatem data zjazdu jest przypadkowa i nie nastręcza żadnych realnych powodów ani niezadowolenia w kołach katolickich, ani radości w kołach antikatolickich.

Że Madziarzy, pominąwszy ich stateczne, wynikające z dokładnego zrozumienia stosunków międzynarodowych, obstawanie przy trójprzymierzu, już dlatego z zapałem witają zjazd, ponieważ dobitnie uwydatnia stołeczny charakter Budapesztu, jest rzeczą naturalną. Aby pragnęli zjazdowi nadać tendencyę demonstracyi przeciwko Austryi, tego niepodobna dopatrzeć się w głosach poważnej prasy węgierskiej. Jest także wynikającym z braku taktu błędem, jeżeli niektóre dzienniki niemieckie napomykają, że Madziarzy w tym zjeździe dopatrują się szczególnej gwarancyi swej samodzielności.

Królestwo węgierskie od roku 1526 zawsze zachowało pewną odrębność i samodzielność. Zachowało ją nawet w pierwszej połowie bieżącego stulecia, gdy w Austryi scentralizowanej panował absolutyzm biurokratyczny, a w Węgrzech istniał sejm o bardzo szerokiej kompetencyi. Jedynie od roku 1849 do 1859 nastała przerwa w autonomii Węgier. Ale nie prawda, aby Węgrzy przywrócenie historycznej samodzielności zawdzięczali wypadkom roku 1866, a zatem pośrednio Prusom. Wiadomo, że już w roku 1860 hr. Agenor Gołuchowski, jako minister spraw wewnętrznych, uczynił pierwszy stanowczy krok na drodze do ugody, odwołując z Węgier armię cywilnych „huzarów Bacha". Wiadomo, że w roku 1865 dwór zupełnie uznawał konieczność przywrócenia historycznych praw Węgier. Ta rzecz już w r. 1865, a więc przed wojną niemiecką, była w zasadzie rozstrzygnięta. Nawet co do szczegółów na początku r. 1866 już były załatwione najważniejsze kwestye ugody. Wojna niemiecka nie przyśpieszyła jej, lecz przeciwnie sprowadziła kilkumiesięczną zwłokę. Pod koniec r. 1866 hr. Beust, — co wykazał dokładnie w swych pamiętnikach — przeprowadził tylko w praktyce to, co w zasadzie już było uznane i przygotowane. Słowem, nieprawda, aby Węgrzy wojnie r. 1866 zawdzięczali ugodę, ani nawet nie jest prawdą, aby ta wojna była przyśpieszyła ugodę, gdyż przeciwnie opóźniła ją o kilka miesięcy. Tak samo jak Węgrzy nie zawdzięczają przywrócenia samorządu Prusom, nie stawiają go pod opiekę Niemiec. Jeżeli w r. z. mogli obchodzić tysiączny jubileusz swej samodzielności, to dlatego, ponieważ wytrwałością, gorącem przywiązaniem do kraju i praw i solidarnością, która w decydujących chwilach górowała nad rywalizacyą stronnictw, w najtrudniejszych okolicznościach sami bronili skutecznie swego bytu narodowego. Nie ma najmniejszego powodu przypuszczać, aby odstępując nagle od tych zdrowych tradycyi, swą samodzielność stawiali na kartę obcej przyjaźni i życzliwości.

Oczywiście zjazd dzisiejszy, jako afirmacya trójprzymierza, wzmacnia gwarancyę powszechnego pokoju. Byłoby przesadą twierdzić, że wszystkie mocarstwa, ze strachu przed wojną, pragną szczerze utrzymać pokój. Nie ulega wcale wątpliwości, że Francya rozpoczęłaby natychmiast wojnę o Alzacyę, Lotaryngię etc., gdyby ją mogła rozpocząć z szansami zwycięstwa. Sprzeciwiałoby się też wszelkim historycznym doświadczeniom, przypisywać Rosyi zasadniczy wstręt do wojny. Pokój powszechny ubezpiecza dotąd fakt, że trójprzymierze jest silniejsze niż liga francusko-rosyjska, która zatem nie może rozpocząć wojny z pewnością zwycięstwa. Ale w chwili rozluźnienia się trójprzymierza, zwłaszcza w chwili przerzucenia się Włoch na stronę francusko-rosyjską, natychmiast zaszłaby stanowcza zmiana w ugrupowaniu sił wojennych, i wtedy prawdopodobnie zniknąłby natychmiast teraźniejszy rzekomy wstręt do wojny! Dlatego na prawdę jedynie trójprzymierze stanowi trwałą rękojmię pokoju powszechnego. Zjazd dzisiejszy, jako afirmacya trójprzymierza, wzmacnia tę rękojmię, tworząc tym sposobem najdodatniejszy epilog tegorocznych zjazdów monarchów, ktore pustelnik w Friedrichruhe nazwał z lekceważeniem „dekoracyą", ale którym trudno jednak odmówić wielkiej politycznej doniosłości.

Korespondencye.

Berlin 18 września.

(:) Cesarz Wilhelm wybiera się w pierwszych dniach października do Balmoralu z wizytą do swojej babki, królowej angielskiej. Wiadomości tej, która nagle się pojawiła, uwierzono powszechnie, ponieważ w polityce w ogólności, a specyalnie w polityce niemieckiej, przyzwyczajeni są wszyscy do nagłych i niespodziewanych zmian w dekoracyi.

Zamierzoną wizytę cesarza w Balmoralu, stara się prasa niemiecka określić jak ściśle prywatną i familijną. W charakter ten owej wizyty nikt jednak nie wierzy. Cesarz zwykł był co roku odwiedzać swoją babkę. Gdyby te odwiedziny nie miały nic wspólnego z polityką, to nie byłby ich przerywał w ostatnich latach, kiedyto stosunki polityczne między obu państwami dość się naprężyły. Tymczasem przerwał je na czas naprężenia, a teraz wznawia je, gdy trzeba przywrócić dobre stosunki. Zresztą, że ta wizyta będzie więcej niż „prywatną" i „familijną", wynika z tego, że zaczęła się akcya w tym kierunku podczas zjazdu w Homburgu. Król Humbert, bawiąc u swego „najdroższego sprzymierzeńca" w Homburgu, wpłynął na cesarza Wilhelma w duchu stworzenia *modus vivendi* między Londynem a Berlinem. Dlategoto podczas zjazdu obecnym był w Homburgu i włoski ambasador przy dworze londyńskim gen. Ferraro, któremu polecono przeprowadzanie zbliżenia między Niemcami a Brytanią.

Jest więc rzeczą stwierdzoną, że wizyta cesarza w Balmoralu ma polityczne znaczenie, a prywatny jej charakter wysuwa się na pierwszy plan tylko dla zamaskowania nagłego politycznego przeskoku. Inna rzecz, że cała sprawa zbliżenia nie wyjdzie nigdy po za zakres polityki dekoracyjnej, a to dlatego, że rozdwojenie tkwi nie w dekoracyjnej stronie polityki, lecz głęboko w dyametralnem przeciwieństwie dążeń ekonomicznych Anglii i Niemiec. Postawa rządu angielskiego, nieprzyjaźna dla Niemiec, nie jest grymasem politycznym, lecz wyrazem opinii całego angielskiego społeczeństwa, rozumiejącego dobrze, iż współzawodnictwo ekonomiczne Niemiec z Anglią przybiera charakter coraz to bardziej napięty. To też teraźniejsze, nagłe umizgi prasy niemieckiej, która poprzednie swe wystąpienia przeciwko Anglii chce wytłómaczyć jako rewanż za ostrą krytykę, której pisma angielskie podały telegram cesarza Wilhelma II. do prezydenta Transvaalu Krügera po napadzie Jamesona, nie zdołają zamaskować głęboko tkwiących powodów niezgody. Owszem ten telegram i jego krytyka były manifestacyami tych powodów i zaznaczyły dobitnie, jak bardzo odbiegają od siebie dążenia ekonomiczne Anglii i Niemiec. Chcianoby teraz walkę poprzednią określić jako chwilową i pozorną, podczas gdy ona jest istotną, a usiłowane zbliżenie — politycznym pozorem.

W ostatniej korespondencyi pisałem wam ogólnie o wiecu wolnomyślnego stronnictwa w Norymberdze. Na kongresie tym wyszła też na wierzch i sprawa Polaków pod zaborem pruskim. Przypominacie sobie zapewne nazwisko p. Jaeckela, który był wybrany z Poznania i jako poseł należy do stronnictwa postępowego niemieckiego. Otóż ten p. Jaeckel zaprotestował w swoim czasie przeciwko hecy antipolskiej w parlamencie niemieckim. Za to krzyknięto na niego, że on nie reprezentuje opinii niemieckiej. Do tego wystąpienia nawiązał teraz redaktor *Posener Zeitung* p. Wagner swoją przemowę, wygłoszoną w ostatnim dniu kongresu norymberskiego, kiedy na porządku dziennym była kwestya stosunku stronnictwa wolnomyślnego do innych stronnictw.

„Nasze stanowisko w kwestyi polskiej — rzekł p. Werner — jest znane, wyjaśnił je wielokrotnie w prasie i w parlamencie pan poseł do sejmu Jaeckel. Przeciwko Polakom rozpoczęto w ostatnich latach prawdziwe polowanie z nagonką. Dlaczego? Polak przecież wypełnia w ogólności swoje obowiązki jako obywatel państwa; płaci on swe podatki (gdy ma pieniądze — co i u innych ludzi nie zawsze ma miejsce), odsługuje służbę wojskową, ma nawet być doskonałym w robieniu bronią, co przecież w niektórych kołach uchodzi dzisiaj za najwyższą cnotę obywatelską, co więcej, entuzyazmował on się niedawno (dzisiaj ci panowie co prawda ochłonęli już nieco) w sposób po prostu podejrzany dla marynarki. Jakże go za to traktują? Musi on milczeć nie tylko przed wysoką władzą, ale nawet w obcowaniu z równymi sobie; gdy jakie polskie stowarzyszenie zawodowe odbywa zebranie dla omówienia kwestyi ekonomicznych, natenczas pan żandarm rozwiązuje zebranie, ponieważ nie rozumie po polsku; gdy towarzystwo polskie chce odbyć uroczystość jaką, zakazują mu pochodu z muzyką; ba, doszło już do tego, że ukarano polskiego chłopca za to, że miał krawat biało-czerwony. Otóż my sądzimy, że przyszłość cesarstwa niemieckiego nie będzie wystawiona na szwank, chociażby jeszcze innych kilku chłopców sprawiło sobie biało-czerwone krawatki. (Wesołość.) My, niemieccy obywatele w Poznańskiem znosimy przecież już wiele pod rządem, w którym dziś p. Koeller, a jutro p. v. d. Recke usiłują nam przyswoić reakcyjne tony (brawo!) — ale Pola-

Zabawy hygieniczne.

(Dokończenie).

Każdy organ należycie powinien być odżywiany, zasilany odpowiednią ilością krwi podczas swej pracy. Do organu, zajętego większą pracą, przypływa też większa ilość tego odżywczego płynu, orkan leniwszy poprzestaje na ilości mniejszej. Nadto na miarę pracy wpływa i reguluje ją odpowiednio naczelna kontrola, wychodząca ze strony układu nerwowego. Ośrodki nerwowe kierują stanem napięcia wszelkich tkanek i komórek naszego ciała; w sposób zupełnie dla nas nieświadomy wychodzą z nich bodźce już silniejsze, już słabsze, które nastrajają, że tak powiem, najdrobniejsze pierwiastki ciała na tony już wyższe, już niższe, uzdolniają je do wykonania pracy większej lub mniejszej. O konieczności większego lub mniejszego dopływu krwi do organów, zajętych pracą w różnym stopniu, niekiedy jeszcze się pamięta. Natomiast najczęściej zapomina się zupełnie o owem, nader ważnem współdziałaniu środków nerwowych. Tymczasem żaden ruch mięśniowy, najsłabsze choćby zagięcie palca, wykonane być nie może bez udziału tkanki nerwowej. I ta tkanka nerwowa pracuje, nuży się, wyczerpuje podczas pracy fizycznej jakościowo, zupełnie tak samo, jak i podczas pracy umysłowej. Ruch każdy mięśniowy, wykonany na rozkaz — jak się to dzieje podczas wspólnych, zbiorowych ćwiczeń gimnastycznych — jest wynikiem długiego, bardzo zawiłego mechanizmu organicznego. Potrzeba tu przedewszystkiem ustawicznego natężenia uwagi, potrzeba przeniesienia podniety słuchowej lub wzrokowej do najwyższych środków woli, wreszcie bodźca nerwowego, przeniesionego wzdłuż nerwów ruchowych na odpowiednie mięśnie i odpowiedniego harmonijnego kojarzenia zamierzonych ruchów. W tem wszystkiem ośrodki nerwowe odgrywają rolę bardzo znaczną, a choć dzieje się to w części automatycznie, w części odruchowo, przeważnie bezwiednie dla nas, niemniej jednak wymaga pewnej pracy tkanki nerwowej.

Zbyt mało zastanawiają się nad tem ci, którzy sądzą, że ćwiczenia cielesne mogą stanowić odpoczynek, ba, nawet przeciwwagę, po zbytniem natężeniu umysłu. Wplatanie lekcyj gimnastyki pomiędzy zajęcia umysłowe nie stanowi prawdziwego wypoczynku. Zapełnianie pauz pomiędzy lekcyami gimnastyką jest wprost dowodem ignoracyi fizyologicznej i grzechem hygienicznym. Każdy wysiłek ciała, jakiegokolwiekbądź organu, jest jednocześnie wysiłkiem mózgu. Organizm nie rozporządza rozmaitemi źródłami energii zapasowej, lecz przy każdej pracy czerpie ją w dużej części z tkanki nerwowej.

Że zasilanie krwią danego organu należy w dużym stopniu od wielkości jego pracy, o tem wiadomo ogólnie. Do ogólnie też znanych faktów należy, że ciągła odnowa krwi przy pomocy powietrza atmosferycznego odbywa się w płucach. Ztąd samo przez się wynika, jak znaczny przy wielkiej pracy mięśniowej muszą mieć udział dwa tak ważne organy, jak serce i płuca. Może mniej, niż o mózgu i nerwach, lecz, bądź co bądź, zbyt dużo zapomina się i o tych dwu organach przy ocenie wartości hygienicznej ćwiczeń gimnastycznych. Tymczasem doskonałe krążenie krwi, wymagające uwzględnienia nietylko serca, lecz i stanu naczyń krwionośnych, doskonała wentylacya płucna, nieodzownie są koniecznie podczas pracy fizycznej. Bo produkty tej pracy, to szkodliwe związki chemiczne, to żużel, popiół, tworzący się w tkankach naszego ciała, a te szczątki życiowej czynności muszą być usuwane, nowy zaś materyał odżywczy musi być na ich miejsce doprowadzany, jeżeli nasza machina cielesna nie ma się zbyt prędko zużyć. Bez doskonałej funkcyi płuc, serca i naczyń krwionośnych nie jest to możliwe. Pamiętać trzeba o tem, gdy chodzi o rozstrzyganie takich spraw, jak np. pytanie, czy odpowiedniejszą jest hala gimnastyczna, czy plac otwarty, jak obszerną ma być ta hala, czy i w jakiej mierze w ćwiczeniach cielesnych ma być uwzględnionem maszerowanie, bieganie, skakanie i t. d.? Przytem niezbędnem jest tu bardzo uważać indywidualizowanie, odpowiedni dobór dzieci, nie zaś narzucanie wszystkim bez wyboru jednych i tych samych ćwiczeń, wykonywanych zawsze przez wszystkich w jednakowem tempie, przez jednakowo długi czas.

Pedagogowie współcześni domagają się słusznie segregowania uczniów według ich zdolności pojmowania, skupiania uwagi i t. d., zerwania z dawną tradycyą, która kazała przykładać jednakową miarę do wszystkich uczniów jednej klasy. Hygieniści domagać się powinni dokładnego segregowania uczniów według stanu ich mięśni, płuc, serca, mózgu, nie zaś narzucania wszystkim tych samych ćwiczeń fizycznych. Wszystkie te organy bowiem przyjmują ważny udział przy gimnastyce. „*On marche avec ses muscles, on court avec ses poumons, on arrive avec son cerveau*". To zdanie fizyologa francuzkiego Tissie'go powinnoby być wypisane nad każdą halą gimnastyczną, powinnoby widnieć nad każdym placem ćwiczeń fizycznych, a nadewszystko powinno być pamiętane przez każdego wychowawcę i nauczyciela i przyświecać im w najszczytniejszem zadaniu wychowania zdrowego, duchowo i fizycznie silnego pokolenia.

Jednostronnie, fałszywie pojmowana gimnastyka widzi w człowieku tylko mięśnie. Napędzając je do coraz większej pracy, wysilając coraz bardziej, sprowadza istotnie powiększenie ich masy, zdolność pokonywania chwilowych zwiększonych wymagań, co wszakże odbija się na upośledzeniu innych organów. Większa masa mięśni gimnastyka, atlety, akrobaty łudzi nas i sądzimy, że mamy przed sobą ludzi rzeczywiście zdrowszych od przeciętnych. Giną oni wszakże wcześniej od innych nie skutkiem przypadkowych nieszczęść, lecz wskutek wycieńczenia wewnętrznych organów, wyczerpujących się na korzyść mięśni. Najlepszy gimnastyk bynajmniej nie jest najzdrowszym człowiekiem. W stowarzyszeniach gimnastycznych spotyka się ludzi, którzy doskonale stoją i chodzą na rękach i na głowie, lecz nie umieją porządnie chodzić na nogach. Nie atletów, ani akrobatów nam potrzeba, lecz ludzi zdrowych, normalnie i harmonijnie rozwiniętych, u których żaden organ, żadna funkcya cielesna nie wybujałaby z uszczerbkiem dla innych czynności organizmu.

Niechaj mnie nikt nie posądza o powstawanie przeciwko gimnastyce. Byłby to najfałszywszy wniosek z tego wszystkiego, com tu powiedział. Domagam się tylko, aby gimnastyka oparła się na doskonałej znajomości naszego ustroju, ażeby kierownictwo nią i krytyka należały do fizyologów i hygienistów, ażeby przynosiła istotny pożytek, nie szkodę, ażeby stała się wreszcie tem, do czego istotnie jest powołana, najdoskonalszym środkiem do harmonijnego rozwoju ciała ludzkiego. Wymagania te tak są dawne, jak i sama sztuka gimnastyczna, lecz niestety, dotychczas nawet jeszcze niedostatecznie są uwzględnione. Naukowe badania nad ćwiczeniami cielesnemi, uprawianemi w gimnastyce i najrozmaitszych sportach, obecnie dopiero są dokonywane. Zwłaszcza fizyologowie i hygieniści francuzcy gorliwie zajmują się tym przedmiotem. Wnioski zaś z tych badań zasługują na jak najpilniejsze roztrząsanie wobec dzisiejszego upowszechniania się wszelkich sportów, które łącząc pożytek hygieniczny z przyjemnością, mają niewątpliwe prawo do ogarniania coraz większych mas. I właściwe zabawy hygieniczne (lawn-tennis, kricket, piłka i t. p.) muszą być ocenione ze stanowiska fizyologicznego. Niektóre z tych zabaw, bardzo w dawnych czasach upowszechnione, dzisiaj znikają niewiadomo dlaczego, inne na ich miejsce się zjawiają. Właściwy wybór ze stanowiska hygienicznego byłby tu wysoce pożądany.

Dr. M. F.

kom wiedzie się pod tym względem jeszcze gorzej. Dlatego żądamy, aby wszystkim obywatelom niemieckiego cesarstwa zabezpieczono prawa ludzkości; przecież i Polacy mają pod pewnym względem krew i ciało (wesołość) i nie są zwierzyną dla uciechy wschodnich Nemrodów. W przyszłej walce wyborczej także w Księstwie Poznańskiem postawimy swoich kandydatów, a ci kandydaci nasi żądać będą, aby swobody obywatelskie, jakich żądamy dla siebie, przyznane zostały także wszystkim naszym współobywatelom — a więc i tym, którzy dzisiaj, mojem zdaniem, nie bez słuszności, czują się obywatelami II. klasy. (Ogólne oklaski.)

Dep. Richter oświadczył następnie, że tak samo, jak sejmik przyklaskuje wywodom poznańskiego delegata Wagnera, i frakcya w parlamentach najzupełniej podziela stanowisko dep. Jaeckla.

Hołd pamięci Ujejskiego.

Na odgłos żałobnej wieści o zgonie ostatniego piewcy narodowego, wszystkie polskie instytucye publiczne pośpieszyły z wyrażeniem rodzinie zmarłego kondolencyi i powzięły odpowiednie uchwały celem oddania pośmiertnego hołdu u trumny wieszcza.

Wydział krajowy na wczorajszej sesyi uchwalił wysłać na ręce p. Romana Ujejskiego telegram następującego brzmienia:

„Do synów Kornela Ujejskiego.

Żałośna wieść o zgonie Kornela Ujejskiego rozeszła się po kraju. Budzi ona żal w każdem sercu, tak, że śląc Wam wyrazy współczucia, imieniem kraju, idziemy za pragnieniem wspólnem wszystkim, zrozumiałem bez wypowiedzenia. Opuścił nas bowiem Ten, co w ciężkich dla narodu chwilach ból jego koił, skargi jego rozumiał, a dał im tak potężny wyraz, że słowo nabrało znaczenia czynu. Czasy się zmieniły, ale czyny i słowa na skrzydłach pieśni stały się własnością narodu, który je na zawsze przechowa we wdzięcznem sercu wraz z pamięcią o Twórcy". (Następują podpisy marszałka krajowego i wszystkich członków Wydziału krajowego).

Dalej uchwalił Wydział krajowy wystąpić na pogrzebie w deputacyi, złożonej z pp.: marszałka Badeniego i członków Wydziału, Wereszczyńskiego i Sawczaka. Deputacya ta złoży na trumnie poety wieniec od reprezentacyi kraju.

* * *

Rada miasta Lwowa, na wczorajszem posiedzeniu nadzwyczajnem, — o którem piszemy pod właściwą rubryką — uchwaliła między innemi wysłać następujący telegram:

„Wielmożny Roman Ujejski, Chołojów.

Z powodu śmierci wieszcza w ciężkiej żałobie i głębokim smutku pogrążona reprezentacya miasta Lwowa składa na ręce Pańskie wyrazy najżywszego współczucia. *Małachowski*".

* * *

Rada miasta Krakowa odbyła wczoraj w południe posiedzenie, na którem prezydent p. Friedlein poduiósł myśl sprowadzenia zwłok Kornela Ujejskiego do Krakowa, celem złożenia ich w Grobie Zasłużonych na Skałce. Uchwalono więc odnieść się do marszałka krajowego z zapytaniem, czy kraj poweźmie w sprawie pogrzebu poety jaką inicyatywę; oraz oświadczono imieniem miasta Krakowa gotowość sprowadzenia zwłok do Krakowa i umieszczenia ich w podziemiach kościoła na Skałce obok Lenartowicza, Pola, Siemieńskiego, Kraszewskiego i Asnyka. W tym celu postanowiono porozumieć się z rodziną poety, a także wysłano telegram kondolencyjny.

* * *

Lwowskie Towarzystwo dziennikarzy polskich wysłało taki telegram: „Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wyraża hołd dla piewcy „Chorału" i „Skarg Jeremiego", oraz zasyła wyrazy głębokiego i serdecznego współczucia dla pozostałej rodziny, osieroconej stratą znakomitego narodowego wieszcza".

* * *

„Czytelnia katolicka" we Lwowie wysłała następujący telegram:

Czytelnia katolicka we Lwowie niesie hołd piewcy narodowemu, który uczył po Bożemu kochać Ojczyznę i korzyć się przed wyrokami Opatrzności — zasyła wyrazy głębokiego smutku i współczucia dla stroskanej rodziny po stracie niewygasłej pamięci Ojca.

* * *

„Czytelnia akademicka" we Lwowie wysłała telegram następujący na ręce p. Romana Ujejskiego: „Z powodu śmierci wielkiego twego ojca, z którego natchnionej pieśni kilka pokoleń uczyło się miłości ojczyzny, którego słowo słodkie, kojące dla wiernych synów Polski, stawało się gorzkim i palącym wyrzutem, srogą i bolesną klątwą dla odstępców, w którego szlachetnem sercu tlało wielkie uczucie przywiązania do ludu polskiego, a za uczuciem szła głęboka świadomość potrzeby uobywatelenia i unarodowienia go — imieniem uczącej się młodzieży polskiej przesyłamy tobie, Panie i całej rodzinie twojej wyrazy serdecznego współczucia."

Na pogrzeb wysłała „Czytelnia akademicka" swego delegata.

* * *

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa na posiedzeniu swem, odbytem wczoraj wieczorem, musiała na chwilę odstąpić od ułożonego przed paru dniami porządku dziennego, gdyż zaskoczyła zebranych wieść żałobna. Prezydent Izby handlowej, dr. Marchwicki, w serdecznem ciepłem owianych słowach, oddał hołd pamięci zmarłego poety-obywatela, a na wniosek jego uchwaliła Izba wysłać do rodziny Ujejskich telegram kondolencyjny.

* * *

Towarzystwo śpiewackie „Echo" wysłało następujący telegram: „Towarzystwo śpiewackie „Echo" zasyła wyrazy żalu z powodu zgonu wielkiego poety i dobrego syna ojczyzny".

Chór „Echa", w liczbie szesnastu członków wyjechał do Pawłowa, by wziąć udział w pogrzebie i odśpiewać nad grobem poety przepiękny jego „Chorał".

* * *

„Skała", stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, z powodu śmierci wieszcza narodu, Kornela Ujejskiego, wywiesiło żałobną chorągiew na swym budynku, wysłało telegram do syna Romana i oddało należną cześć wieszczowi podczas wczorajszego ogólnego zgromadzenia członków; wysłało osobną delegacyę ze sztandarem na pogrzeb, nadto uchwaliła Dyrekcya urządzić żałobne nabożeństwo w kościele św. Maryi Magdaleny.

* * *

Akademia umiejętności w Krakowie wysłała wraz z wieńcem do p. Romana Ujejskiego telegram następującego brzmienia: „Imieniem Akademii umiejętności przesyłam wyraz najserdeczniejszego współczucia i głębokiego żalu z powodu zgonu wielbionego przez cały naród ojca Pańskiego. W zastępstwie prezesa *Zoll*".

* * *

Telegram Koła literacko artystycznego we Lwowie brzmi: „Wyrazy głębokiego żalu i hołdu cieniom wieszcza narodu".

* * *

„Gwiazda", Stowarzyszenie rękodzielników we Lwowie, którego śp Ujejski był długoletnim członkiem honorowym, wysłała telegram kondolencyjny oraz dwóch delegatów, którzy złożą imieniem Stowarzyszenia wieniec.

„Bratnia pomoc" lwowskich politechników i Stowarzyszenie rękodzielników im. Kilińskiego wysłały telegramy.

Związek „Sokołów" wysłał telegram i deputacyę, oraz wezwał „Sokołów" kamioneckich do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie poety.

Kasyno miejskie we Lwowie, którego śp. Ujejski był członkiem honorowym, wysłało telegram i ofiarowało zamiast wieńca na trumnę kwotę 30 zł. na szkołę polską w Białej.

Związek chrześcijańsko-narodowy we Lwowie wysłał telegram kondolencyjny Toż samo rada miasta Przemyśla.

* * *

Rodzina śp. Ujejskiego odpowiedziała telegraficznie prezydentowi miasta Krakowa, p. Friedleinowi, iż wskutek wyraźnego życzenia zmarłego, będzie on pochowanym na cmentarzu w Pawłowie, propozycyi więc przewiezienia zwłok do Krakowa, rodzina poety, szanując wolę jego ostatnią, przyjąć nie może.

* * *

Z gmachu sejmowego, z wieży ratuszowej, z gmachu narodowego im. Ossolińskich, z balkonu lokalu Koła literackiego, z Czytelni akademickiej, z Kasyna miejskiego, z „Sokoła", „Gwiazdy", „Skały" i z mnóstwa innych gmachów i lokali, powiewają od wczoraj rana żałobne flagi.

Z prasy obcej.

Berliner Tagblatt doniósł był w korespondencyi z Warszawy, jakoby „z kół polskich w Rosyi i w Wielkopolsce wysłani byli emisaryusze do Królestwa Polskiego, z poleceniem agitowania przeciwko manifestacyom wiernopoddańczym Polaków podczas pobytu cesarza Mikołaja w Warszawie; agitatorowie ci — pisze *Berliner Tagblatt* — doznali kompletnego fiaska i wpadli w znacznej liczbie w ręce władz policyjnych, my zaś notujemy wiadomość tę, aby zaprotestować przeciwko tkwiącemu między wierszami korespondencyi posądzeniu, jakoby za plecami emisaryuszów z Wielkopolski ukrywały się urzędowe Niemcy. Rząd pruski znajduje się w danej chwili znowu w tak naprężonych stosunkach z Polakami pruskimi, że ciążenie ich ku Rosyi jest rzeczą prawdopodobniejszą, aniżeli ciążenie Polaków rosyjskich ku Prusom".

Ta notatka berlińskiego dziennika wywołała następujące ciekawe uwagi w petersburskich *Birżewych Wiedomościach:*

„Całą wartość wyznania tego, dokładnie ocenić można tylko uprzytomniwszy sobie fakt, że w ciągu trzech panowań, jakie poprzedziły wstąpienie na tron obecnego monarchy rosyjskiego, wszyscy wrogowie Rosyi widzieli w polonizmie czynnik, który musi bezwzględnie odegrać rolę taranu na wypadek ataku zachodnio-europejskiego na Rosyę. W całym tym okresie, ilekroć pruskie koła rządowe zaczynały myśleć o starciu z Rosyą, władze prowincyonalne poznańskie odbierały natychmiast rozkaz „złagodzenia" systemu asymilacyi, stosowanego do Polaków poznańskich, przedstawicielom polskiej szlachty rodowej czyniono w Berlinie różne awanse, a w Królestwie Polskiem pojawiały się proklamacye, pisane po polsku, ale z niemieckimi zwrotami i z grubymi błędami ortograficznymi i gramatycznymi, a całą ich treść stanowiły napaści na rząd rosyjski Z drugiej strony, nawet w chwili najlepszych stosunków prusko-rosyjskich, wszelkie kroki w Petersburgu lub Warszawie, zmierzające do uporządkowania kwestyi polskiej w państwie rosyjskiem, wywoływały w Berlinie najprzykrzejsze wrażenie i dawały pochop do intryg. W literaturze politycznej polskiej nie brak wiarogodnych wskazówek, iż poselstwo pruskie w Petersburgu z ambasadorem Ottonem v. Bismarkiem na czele, śledziło wcale nie obojętnem okiem usiłowania margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, skierowane do wytworzenia podstawy dla spokojnego *modus vivendi* rosyjsko, polskiego. Cesarzowi Wilhelmowi II., najgorętszemu dziś zwolennikowi pokoju, w pierwszych latach panowania nie obce były wojownicze plany, na ową też epokę przypadają pewne ustępstwa, uczynione na rzecz polonizmu pruskiego; z chwilą zaś, gdy rozstał się ze swemi zamiarami, represalia weszły ponownie w swoje „prawa". O tem wszystkiem wie naturalnie doskonale inteligentna ludność Królestwa Polskiego, to też dlatego wyraziła ona monarsze w sposób, który zdumiał i Rosyę i Europę zachodnią, swą uległość i przywiązanie za złagodzenie systemu administracyjnego nad brzegami Wisły, zwłaszcza, że we wspaniałomyślnej, przychylnej dla nich postawie, nie było żadnej bezpośredniej rachuby w stylu pruskim. Monarcha, stojący u szczytu potęgi, wkrótce po tem, gdy cesarz niemiecki „złożył u stóp jego" swą wdzięczność za przyjacielsko pokojowy toast (ich erlaube mir meine Dankbarkeit Euer Majestaeten zu Füsse legen — tak brzmi oryginalna odpowiedź na toast w Peterhofie) i bezpośrednio po tem, gdy naczelnik wielkiego narodu francuskiego wyraził radość z utrwalenia stosunków aliansowych, nie udawał się, rzecz prosta, do Warszawy w tej myśli iżby dla polityki jego, przestrzegającej niezachwianie pokoju ogólno europejskiego, Polacy byli „potrzebni" jako jeszcze jeden „atut". Tego rodzaju względy nie mogły powodować wspaniałomyślną wolą monarchy od początku panowania jego. Ludność polska czuła to instynktowo, inteligencya polska jasno zdawała sobie z tego sprawę, z tej też przyczyny, wszystkie warstwy narodu polskiego, witały z takim zapałem miłościwego monarchę.

„I w tym to braku najlżejszego nacisku względów zewnętrzno-politycznych, w tem mocnem przeświadczeniu całego narodu polskiego, że nacisku takiego nie było, tkwi głębokie znaczenie polityczne zmienionego przez cesarza systemu rządzenia w Królestwie Polskiem. Znaczenie to polega na tem, że o ile polityki tej nie będą na miejscu paraliżowali lub paczyli trzymający się uparcie „dawnych porządków" drugorzędni wykonawcy, wrogowie Rosyi nie będą już mogli liczyć na posługiwanie się polonizmem, jako taranem zwróconym przeciwko Rosyi. Przeciwnie, Rosya w razie potrzeby będzie mogła odtąd włączyć polonizm do walki w obronie swych interesów.

„Zbyt obfity posiadamy zapas niezbitych argumentów popierających przytoczone powyżej zdanie *Berliner Tageblattu* na temat sympatyj, abyśmy mogli powątpiewać o szczerości słów gazety niemieckiej. Zarazem jednak, znając z dalszej i bliższej przeszłości postawę Prus względem pożycia Rosyan z Polakami, podczas czytania ustępu odpierającego samą myśl posądzania „urzędowych Niemiec" o agitacyę antyrosyjską wśród ludności polskiej, przypomnieliśmy sobie mimowoli przysłowie o... czapce, która gore".

Na zgon Kornela Ujejskiego.

Na wieczny wczas, na długi sen,
Położył smutną głowę;
Serc wdzięcznych chór, żałobny tren,
Łzy niesie Mu perłowe.

Polny go łan więdnących ziół,
Westchnieniem słodkiem, miodnem,
Dymami chat rodzinnych siół,
Kraj żegnał na odchodnem.

W cmentarny cień idzie Król-Duch,
Spiżowej mocarz pieśni!
W dziecięcy głos, w przyszłości słuch,
Przekażą ją rówieśni.

I będzie trwać ta pieśń i nieść
Jutrzenne swe orędzie,
I hufce dusz na zorzę wieść,
I słońce witać będzie!

Maryla z M Wo'ska.

Zjazd ruskich radykałów.

Wczoraj rano obradowano jeszcze nad sprawą wykupienia gruntów pańskich. Referował ją dr. Franko. Zdaniem jego, należy dążyć do wykupna gruntów na rzecz włościan, chodzi tylko o to, kto ma się tem zająć: państwo, kraj, czy gminy? Gminy są za ubogie, gdyby zaś państwo ujęło tę sprawę w swoje ręce, poruczyłoby ją ministrom i urzędnikom wiedeńskim, którzyby skrzywdzili Rusinów. Natomiast mógłby kraj, wykupiwszy grunta pańskie, rozparcelować je i wydzierżawiać bądź poszczególnym chłopom, bądź całym gminom. Gdyby się potworzyło parcele po 20 morgów, natenczas otrzymałoby się w kraju mniej więcej 100.000 parcel, czyli po 20 na gminę, a po wydzierżawieniu tych parcel uzyskałoby się dochód 35 milionów rocznie na spłatę ceny kupna. Doktryner socyalistyczny Wityk to wykupno przedstawia sobie w inny sposób. Tak jak państwo wykupiło koleje i poczty, niech teraz wykupi banki, w których zadłużone są grunta pańskie i włościańskie a z banków tych utworzy jeden wielki bank, którzyby kiedyś stał się jedynym właścicielem i gospodarzem ziemskim i płacił osadzonym na gruncie chłopom jakby swoim urzędnikom, miesięczną pensyę. Włościaninowi Sandulakowi nie podobał się ani jeden, ani drugi projekt, jako niepraktyczny. Chłopi wiedzą, że teraz nie ma o tem ani mowy. Lepiej czekać, aż „panowie" sami zbankrutują, wówczas pomyśli się o wykupnie ich dóbr.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęto debatą nad strejkami rolniczymi. Referował ją Budzynowski. Reasumując dotychczasową działalność partyi, zapytuje on: „Co dalej? jak dobić się np. powszechnego głosowania, kiedy nie możemy wybrać posłów swoich?" Jako panaceum na to, podaje referent: strejk, ogólny strejk włościański! „Chcemy wykupna gruntów na własność narodu od panów Trzeba doprowadzić do tego, żeby ta posiadłość tak piekła panów, by od niej sami uciekali, żeby się ona stała dla nich źródłem zgryzoty, od któregoby się nareszcie odwrócili, mówiąc chłopom: berit sobi tu zemlu! Niech mu rok w rok pszenica zgnije, żyto się wypali, a wtedy zobaczymy". Strejkiem można wymusić i poszanowanie praw, i to, żeby panowie w parlamencie głosowali na korzyść chłopów. W ferworze oratorskim zagalopował się Budzynowski i zaczął szkalować „panów" nie tylko jako panów, lecz jako Polaków. „Musymo znyszczyty Polszczu, strejk to bude metła, kotoroju wyżenem intruziw polskich z naszoj zemli". Ale strejk będzie miał tylko wtedy znaczenie, jeżeli wybuchnie w całym kraju naraz, jak niedawno na Węgrzech, a do tego trzeba wielkiej organizacyi, na razie trzeba się zadowalać małymi strejkami.

Włościanin Trochimczuk poparł wywody Budzynowskiego, ciesząc się z tej okoliczności, że strejki ogromnie ułatwiają niskie płace, płacone przez panów robotnikom rolnym. „Oj, wy lude" kończy mówca „żeby wy sia pryuczyły strejku, toby pany wnet sami swyni pasły." — Stary włościanin Sandulak radzi nie gorączkować się, lecz „perechytryty", tj. strejkować nagle w czasie wyborów gminnych, powiatowych lub parlamentarnych. „Nie należy wszędzie strejkować, bo są i dobrzy panowie; pokażmy, że kogo lubimy, temu pomożemy. Wchodźmy w układy z panami, ale organizujmy się już teraz, abyśmy na wiosnę byli gotowi." — Inni chłopi opowiadali o wyzysku pracy robotnika rolnego. Podczas żniw robić trzeba nieraz dopiero za dwunastą kopę, a przy zbiorze kukurudzy lub kartofli za czternasty korzec.

Jeden z chłopów opowiedział taki fakt: Przy zbiorze siana w zbarazkiem kosili chłopi pewnemu włościcielowi (żydowi) za 6-tą kopicę. Panu zrobiło się żal pięknego siana, uznał że kopice są za duże, kazał je porozrzucać na mniejsze i postanowił, że z tych mniejszych każda ósma należy do kosiarzy. Nie pozwolił jednak wybierać sobie kopie, lecz posłał ekonoma, który wapnem wybrał co chudsze kopice dla chłopów i poznaczył je wapnem. W nocy przyszli chłopi i poznaczyli wapnem te kopice, które im się podobały, i w ten sposób obie strony się „perechytrywały". Franko i inni przestrzegali przed strejkiem na wielką skalę, bo taki właśnie zrobił fiasko na Węgrzech.

Dr. Trylowski widząc, że nietaktowne słowa Budzynowskiego zrobiły złe wrażenie na gościach, socyalistach polskich, starał się to wrażenie naprawić, mówiąc, że nie chodzi tu o Polaków samych, ale o „obszarników". Budzynowski także połapał się w sytuacyi i cofnął swoje wyrażenia, obecni jednak na sali Polacy mówili sobie: „Cośmy słyszeli, tośmy słyszeli".

Uchwalono po świętach Bożego Narodzenia zwołać ankietę strejkową, któraby się zajęła urządzaniem częściowych strejków w czasie żniw, a tymczasem broszurami szerzyć te myśli wśród ludu.

W ogóle przebieg zjazdu udowodnił, że radykalna partya złożona jest z dwóch żywiołów dosyć sprzecznych ze sobą: chłopów, którzy praktycznie patrzą na swoje sprawy i pragną tylko polepszenia swego bytu, i „inteligentnych" ludzi, którzy podając chłopom do ich doświadczeń praktycznych kiepskie teorye, popychają ich w ramiona socyalizmu. Podczas gdy mowy chłopów były trzeźwe, rozsądne, przemowy prowodyrów, po większej części ludzi młodych i rozmarzonych— jak Wityk, Baczyński, Budzynowski — wprost nudziły chłopów, którzy wiele z tego nie rozumieli. I tak Baczyński wystąpił z wnioskiem, aby podczas jubileuszu zniesienia pańszczyzny, obchodzić rewolucyę z roku 1848, rozpowiadał bardzo pięknie o prądzie wolnościowym, który ogarnął wówczas ludy Austryi, o ekspiacyi, którą powinni ruscy chłopi zmazać teraz winy swoich przodków z roku 1848 i t. p. Gdy tak mówił, odezwał się nagle naiwnie jeden z chłopów: „Ta na szczo? My sia nykoły ne buntowały". Ogólne zdumienie ogarnęło inteligentnych radykałów. Wreszcie dr. Trylowski zaczął szeroko tłumaczyć chłopu, że to właśnie źle, iż Rusini się nigdy nie buntowali. Buntowali się Polacy, Węgrzy, Czesi i mają dlatego siłę „a my szczo?—raby!" (niewolnicy).

W taki sam wir akademickiej dysputy wciągnął zgromadzenie Wityk, nalegając absolutnie, aby partya radykalna przyłączyła się do socyalnej demokracyi, a nie tylko kokietowała z nią, posłowie zaś radykalni Jarosiewicz i Okuniewski mają wstąpić do klubu socyalistycznego w parlamencie. Oparł się temu Budzynowski, przytaczając taki fakt: Kiedy jeszcze zakładano partyę radykalną, wówczas menerzy socyalistów mówili: „Co, wy chcecie pracować dla chłopa? Toż chłopi to żywioł wsteczny. My chłopa musimy zniszczyć, wywłaszczyć go, a wtedy się dopiero nim zajmiemy". Partya radykałów jest partyą rolników, którzy chcą tylko polepszyć swój byt, a nie przewracać całego świata do góry nogami. Potwierdził to wszystko p. Okuniewski, który oświadczył, że zanadto kocha naród, aby go oddawać socyalistom. On pragnie dobra ludu ruskiego już teraz. Zawsze będzie bronić jego krzywd, gdy mu się ten lud poskarży. „Wityk mówi mi za niejasno— zakończył dr. Okuniewski — ja jestem praktyczny działacz. Programu radykalnej partyi trzymać się będę, do socyalistycznego klubu przystąpić nie chcę. a młodych polityków jak p. Wityk słuchać nie myślę".

Obecni na zgromadzeniu goście z partyi socyalno-demokratycznej: Kozakiewicz, Hankiewicz usiłowali chłopom udowodnić, że kolektywizm socyalistyczny da się pogodzić z programem radykalnym, Baczyński zaś oświadczył Okuniewskiemu i Budzynowskiemu, że ich krytyka socyalizmu jest wprost „sztubacka". Ale włościanie, którzy posłyszeli, że tu chodzi o jakieś wywłaszczenia, wspólność dóbr, przestraszyli się i instynktowo cofnęli się od socyalistów. Przemówił stary Sandulak; powiedział, że on tam z tych gadań nie wiele rozumie i woli się trzymać radykalnej partyi. Ostatecznie zostawiono posłom wolność wyboru klubu, zalecono im tylko iść ręka w rękę z socyalistami.

Przewodniczący Daniłowicz zamykając posiedzenie, starał się udobruchać socyalistów mówiąc, że chłop ruski jest bardzo ostrożny, robi zawsze dwa kroki naprzód, a jeden w tył. „A trzy w tył" mruknął pod nosem obecny na sali socyalista Diamand, i to było przekonaniem socyalistów, którzy opuścili zgromadzenie z nosem spuszczonym na kwintę.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 21 września.

Z powodu zgonu Ujejskiego zebrała się wczoraj o godzinie 7 Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie dla obmyślenia sposobu uczczenia zmarłego wieszcza. Na wstępie zabrał głos prezydent dr. Małachowski i tak przemówił:

„W ciężkiej żałobie w głębokim smutku się zgromadzamy. Zgasł Jeremi, zgasł wieszcz nasz, co proroczym głosem koił nas w żalu zagrzewał nas w boju, przyszłości drogi nam wskazywał. Zgasł piewca narodu, drogi całej Polsce, a przez nas tem więcej ukochany, bo z nami żył i tworzył wśród nas, bo gród nasz i jego okolice cieszyły się nim długie lata, bośmy go osobiście znali, kochali, wielbili nietylko jako geniusza-poetę, ale i jako człowieka, bo on nam się wżył w dusze nasze, bo nam się zdawało ongi, że on do nas, do Lwowian, więcej jak do innych należy. A snać nikt dziś nam tego za złe nie weźmie, bo nigdy dosyć nie można kochać tych, co myślą i żyją za miliony.

„Pod pierwszem wrażeniem żałobnej wieści nie jesteśmy dziś w stanie ni słowem, ni czynem dać należytego wyrazu temu głębokiemu uczuciu żalu i boleści, która przepełnia serca nasze, nie jesteśmy w stanie ocenić tej straty, którą naród polski ponosi, gdy duch wieszcza do niebios uleciał, a jeżeli w ogóle jest coś, co w smutku pocieszyćby nas mogło, to przekonanie, że choć śmiertelne było jego ciało, duch jego nieśmiertelny nigdy nas nie opuści i zawsze ukoi nas w żalu, zagrzeje w boju, a przyszłości drogi wskaże.

„Hołd i cześć nieśmiertelnej pamięci wieszcza".

Po tem przemówieniu, które Radni wysłuchali stojąc, postawił wiceprezydent Michalski wniosek, ażeby Rada wysłała na pogrzeb do Pawłowa delegacyę, składającą się z prezydenta dra Małachowskiego, wiceprezydenta Szajera, oraz radnych: Bardasza, Ciuchcińskiego, Getritza, Ihnatowicza, Riedla, Szwejkowskiego i Terenkoczego. Deputacya ta wyjechała dziś rano o godzinie 4 i złożyła na trumnie wieszcza wieniec z napisem: „Proroczemu piewcy skarg narodu Rada miasta Lwowa".

Na wniosek r. Bardasza uchwaliła Rada urządzić żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Ujejskiego.

W końcu wystąpił r. Romanowicz z wnioskiem, ażeby z funduszów gminnych utworzyć jedno stypendyum imienia Ujejskiego dla dziecka chłopskiego. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

Na tem zamknął prezydent posiedzenie.

Z izby sądowej.

Kraków 20 września.

(*Proces prasowy.*)

Tutejszy sąd przysięgłych rozpatrywał dziś sprawę posła Franciszka Wójcika przeciwko Franciszkowi Czakiemu, współpracownikowi, i Wacławowi Pasławskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi pisemka „Naprzód", których p. Wójcik oskarżył o obrazę czci. Po wyborach do Rady państwa umieścił Czaki w „Naprzodzie" artykuł, w którym zarzucił p. Wójcikowi, iż „rozwścieklony" tem, iż nie został wybrany do Rady państwa, wróciwszy do domu obił niemiłosiernie swoją żonę. Czaki przyznał się do autorstwa artykułu, który — jak sam zeznał — dlatego wymyślił, ponieważ p. Wójcik jest jego politycznym przeciwnikiem. Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał Czakiego na miesiąc, a Pasławskiego na 24 godzin aresztu.

Mały Fejleton.

Poniżej podajemy niedrukowany dotąd wiersz Ujejskiego, który otrzymaliśmy od p. Ludwika Zielonki, wygnańca na Sybir po roku 1863. Ten wiersz jest odpowiedzią Ujejskiego na podany również na początku wiersz Wincentego Pola. Odpowiedź ta odbija w sobie dosadnie koloryt epoki, w której powstała. Zapewne, że wszyscy pragnęlibyśmy takiego zbratania ludów po myśli Chrystusa; ale wówczas, w roku 1858, myśl chrześcijańską łączono z myślą rewolucyjną. Jak zaś ogólnem było to pomięszanie pojęć, wynika z tego, że nawet umysł tak światły jak Ujejskiego dawał mu wyraz. Jest to tem bardziej charakterystycznem, że wiersz ten napisany został w albumie, a więc ma charakter czysto osobisty.

W albumie p. Zofii Komorowskiej.

z lipca 1858 roku.

Człowiek bez sumienia,
Karczma bez podsienia,
Bez kozery karta,
Bez klinów koszula,
A Polska bez króla
I grosza nie warta.

Takieto przysłowie
Miewali ojcowie.

Kto przypowieść złożył,
Gdyby dzisiaj ożył,
Możeby dołożył
Prawdę, biorąc szczerze:
„A niech licho bierze
Przyjaźń na papierze".

Wincenty Pol.

Kościół bez frymarki,
A bez jarzem karki,
A na każdym grzbiecie
Dostatnia koszula,
Republika w świecie,
Z Chrystusem za króla
A kanclerzem Polska
Wielka, Apostolska!

To wchłaniam pragnienie
W moje pokolenie.

* * *

Czasem wiele warta
I albumu karta,
Jeśli dobrej Zosi,
Co o wierszyk prosi,
Można życzyć szczerze,
Choćby na papierze.

Niechże Cię od troski
Chroni anioł boski,
A ty łaskę cudu
Wypłacając miarką,
Bądź we wsi dla ludu
Matką i lekarką.
Niech Ci spłynie życie
Gwiazdą na błękicie.

Kornel Ujejski

KRONIKA.

Lwów 21 września.

W stanie zdrowia J. Em. kardynała Sembratowicza nie nastąpiła żadna większa zmiana. Wczoraj wieczorem gorączka wynosiła 38° C. Zapalenie z prawego płuca coraz bardziej ustępuje.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Znany kompozytor Jan Gall powrócił do Lwowa i objął kierownictwo chórów i szkoły śpiewu „Echa". — Radzca dworu i dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie. — Profesor seminaryum nauczycielskiego we Lwowie dr. Adam Kuliczkowski otrzymał tytuł cesarskiego radzcy. — Inspektor podatków konsumcyjnych w Krakowie, Staszczyk, otrzymał złoty krzyż zasługi.— P. Stanisław Tokarski, członek Rady szkolnej okręgowej w Brodach i inspektor szkół ludowych, po dziesięcioletniej znakomitej działalności na korzyść powierzonego mu okręgu naukowego i nauczycielstwa, opuszcza w tych dniach swe dotychczasowe stanowisko. Z tego powodu na tegorocznej konferencyi okręgowej, odbytej tymi dniami w Brodach — jak nam stamtąd donoszą — nauczycielstwo serdecznie żegnało swego zwierzchnika, życząc mu z całego serca, by na nowym swym posterunku, w okręgu żydaczowskim, zjednał sobie serca podwładnych tak szybko i tak zupełnie, jak to było w okręgu brodzkim, oraz aby tam mógł pokonywać wszelkie trudności i dla dobra szkolnictwa prowadzić dalej kierowaną światle przez dotychczasowego inspektora, p. Lewandowskiego, pożyteczną akcyę łączenia nauczycielstwa z jego najbliższymi zwierzchnikami. Serdeczną i piękną przemową pożegnał p. Tokarskiego dr. Herzl, członek brodzkiej Rady szkolnej.

Sejmik relacyjny urządza w dniu 30 b. m. o godz. 11 przedpołudniem poseł Adam Gołuchowski w sali Rady powiatowej w Husiatynie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie z grupy gmin wiejskich odbędzie się dnia 29 października

Zmiana własności. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki sprzedał swe dobra Tarnawatka, w gubernii lubelskiej, mające 12.600 morgów obszaru Tadeuszowi hr. Miączyńskiemu za 665.000 rubli.

Nowe stacye telegraficzne. Dnia 16 b. m. otwarto stacyę telegraficzną w Baligrodzie w powiecie liskim, zaś 21 bm. w Bogumiłowicach w pow. brzeskim.

Z poczty. Dnia 1 października wejdzie w życie urząd pocztowy w Wisnowej koło Sędziszowa w pow. ropczyckim.

Urząd pocztowy w Gorzycach przenosi się z dniem 1 października do miejscowości Wrzawy.

Dr. Ferdynand Obtułowicz, zaszczytnie w naszem mieście znany lekarz powiatowy, mianowany został starszym lekarzem powiatowym.

Lwowska Izba handlowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu na wniosek p. Barda za wnieść do ministeryum kolejowego petycyę o zaprowadzenie na kolejach austryackich wagonów czwartej klasy.

Ze sfer kolejowych. Asystent kolejowy Władysław Cięglewicz w Bolechowie mianowany kontrolerem w Stanisławowie. — Adjunkt Jan Popiel przeniesiony ze Stanisławowa do Bolechowa; naczelnik stacyi w Korościatynie Leopold Kamiński do

Korszowa, a naczelnik stacyi w Korszowie Adam Grotkowski do Bóbrki.

Hr. Władysław Zamoyski ma się lepiej. Choroba jego potrwa jednak jeszcze około dwóch tygodni.

Poświęcenie gmachu Rady powiatowej w Stanisławowie odbędzie się jutro, we środę. Na uroczystość poświęcenia uda się p. marszałek krajowy.

50-letni jubileusz służby publicznej obchodzi w dniu dzisiejszym w Krakowie prezydent tamtejszego wyższego sądu krajowego p. Ignacy Zborowski, rz. tajny radzca i członek trybunału stanu. Dnia 21 września 1847 po ukończeniu Uniwersytetu lwowskiego rozpoczął p. Zborowski swą służbę w sądowym oddziale lwowskiego Magistratu. Niebawem przeszedł do służby państwowej, zrazu w Stanisławowie, potem na Węgrzech w Huszta i Oskórmezö. W roku 1869 został radzcą sądu krajowego we Lwowie, a w r. 1875 radzcą wyższego tutejszego sądu, następnie prezydentem sądu obwodowego w Złoczowie, a w r. 1883 radzcą dworu przy najwyższym trybunale w Wiedniu, a w r. 1886 prezydentem wyższego sądu krajowego w Krakowie, na którem to stanowisku po dziś dzień pozostaje. Około r. 1880 był posłem do Rady państwa i członkiem Koła polskiego. Wybitna i gorliwa działalność p. Zborowskiego zjednała mu oprócz głębokiego szacunku podwładnych, nawet najwyższe uznanie cesarskie, którego dowodami są tak zaszczytne ordery, jak: order żelaznej korony III kl., krzyż komandorski orderu Leopolda i wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, nadane w rozmaitych dobach p. Zborowskiemu.

Konsekracye nowych biskupów. Z Petersburga donoszą:

Uroczyste konsekracye w tutejszym kościele świętej Katarzyny projektowane są w terminach następujących:

Dnia 24 października ks. kanonika Niedziałkowskiego na sufragana mohylowskiego, a biskupa samogickiego.

Dnia 31 października ks. kanonika Zwierowicza na biskupa wileńskiego.

Dnia 7 listopada ks. kanonika Kłopotowskiego na biskupa eleteropolitańskiego, a sufragana łucko-żytomierskiego i kamienieckiego.

Dnia 9 listopada ks. prałata Cyrtowta na biskupa kastoryjskiego, a sufragana żmudzkiego.

Co do innych trzech dostojników Kościoła, piastujących już godność biskupią, odczytane zostaną bulle papieskie.

W uroczystym obrzędzie konsekracyi nominatów wezmą czynny udział trzej książęta Kościoła: książę biskup Mieczysław Pallulon, Antoni Baranowski i Franciszek Symon. Zapewne będzie obecnym i ks. arcybiskup Kozłowski, atoli z powodu osłabionego wzroku nie weźmie czynnego udziału.

Ks. biskup Symon, piastujący godność rektora akademii duchownej w Petersburgu, od dni kilku nie jest rektorem. Zastępczo obowiązki rektora spełnia ks. kanonik Kłopotowski, dopóki nie przybędzie ks. biskup Niedziałkowski, który do rektoratu przedstawiony został. Termin wyjazdu ks. biskupa Symona do Płocka jeszcze nieoznaczony.

Jubileusz króla Oskara II. Szwecya obchodzi teraz 25-tą rocznicę wstąpienia na tron króla Oskara. Uroczystość zaczęły się uroczystem nabożeństwem w najstarszej świątyni Sztokholmu, zwanej Riddarholmskyrkan, gdzie znajdują się grobowce królów szwedzkich, a zakończy je uroczystość śpiewacka, w której produkować się będzie olbrzymi chór złożony z przeszło tysiąca osób. Środek uroczystości wypełnią: wielka parada wojskowa, przedstawienie galowe w teatrze królewskim, festyny ludowe itd. Urodzony jako najmłodszy z trzech braci, król Oskar zdawał się nie być przeznaczonym na tron. Ale jego brat najstarszy, ks. Gustaw, umarł wcześnie, a Karol XV miał tylko jednego syna, który umarł jako młody chłopiec. Tak po dwóch braciach wstąpił na tron król Oskar, trzeci panujący z dynastyi Bernadotte, której założycielem był, jak wiadomo, jeden z wodzów Napoleona, panujący później pod imieniem Karola XIV. Król Oskar jest człowiekiem rzadkich przymiotów umysłu i serca, posiada talent poetycki, gruntowne wykształcenie naukowe i zarówno jest tęgim żołnierzem, jak marynarzem. Osobiście jest nader przystępny i w swoim kraju cieszy się niezmierną popularnością. Szwedzi uważają go nietylko za znakomitego monarchę konstytucyjnego w najlepszem znaczeniu tego słowa, zapalonego wielbiciela ich przeszłości i doskonałego znawcę ludu szwedzkiego pod względem etnograficznym.

Król jubilat, zachował w swej powierzchowności typ północny: ciemną cerę twarzy, ciemne włosy i czarne oczy, jak i reszta jego rodziny, co oryginalnie odbija wśród jasnowłosych i niebieskookich jego poddanych.

Norwegia, zazdrosna o swą odrębność od Szwecyi w każdym kroku, obchodzić będzie jubileusz królewski dopiero po zakończeniu uroczystości w Sztokholmie.

Nekrologia. W dniu 9 września zmarł w Zamościu pod Brzeżanami śp. Michał Krzyżanowski. Pochodził on z zacnej i szanowanej rodziny z Wołynia. W roku 1863 był on jednym z pierwszych, który stawał w szeregach garstki walecznych pod wodzą gen. Różyckiego; odznaczył się tam odwagą i poświęceniem; ranny, po nieszczęśliwem zakończeniu powstania, wraz z innymi emigrował do gościnnej naówczas i sprzyjającej biednym tułaczom, Francyi. Wkrótce jednak zatęsknił do ziemi ojczystej, a nie mogąc powrócić w rodzinne progi, przybył do Galicyi. Tu ciężko pracował na chleb powszedni, administrował cudze dobra, zdobył sobie majątek i na tem stanowisku potrafił zyskać sobie ogólne uznanie i szacunek. Ożeniwszy się z p. Wandą Nowosielską, wziął dzierżawę w Brzeżańskiem, gdzie gospodarząc przez 20 przeszło lat, dał się poznać jako wzorowy rolnik, a co więcej, zaskarbił sobie serce i szacunek wszystkich, bo był uczynnym i serdecznym dla każdego.

W Nanclu zmarł Henryk Szymon Tomasz Sas z Chorhowic Charewicz, urodzony w roku 1816. Stryj jego Szymon był pułkownikiem, którego portret rodzina za cześć przechowuje. Sp. Henryk w r. 1831 jako młody chłopak zaciągnął się w szeregi wojsk polskich. Rok 1846 pamiętał przez całe życie, gdyż napadnięty we dworze w Rzepienniku i silnie pobity, został uratowany przez litościwą wieśniaczkę. Lubił opowiadać z największą dokładnością o ostatnich wypadkach dziejowych i do końca życia zachował przytomność umysłu i jowialny swój humor. Był to typ prawego szlachcica nietylko z imienia, ale i z charakteru. Cześć jego pamięci!

Cesarz swoje, a czynownicy swoje. Jeszcze w bieżącym r. b. wydał car rozporządzenie, znoszące dotychczasowe przymuszanie uczniów „innowierców" do chodzenia w dni galowe na nabożeństwa do cerkwi prawosławnych. Równocześnie postanowiono zarazem, że w tych zakładach naukowych, gdzie jest znaczna ilość uczniów nie prawosławnych, będzie zaprowadzona modlitwa przed nauką osobna dla każdego wyznania, a nie modlitwa wspólna prawosławna dla wszystkich, jak to było dotąd. Rozporządzenia te, świadczące o względnych zamiarach samowładzcy rosyjskiego, powitała ludność katolicką z wielką radością. Ale czynownicy apuchtinowscy pomyśleli: „car robi swoje a my swoje" i kpili sobie po prostu z rozporządzeń, aby tylko się zdawało, że wszyscy są prawosławni.

Tymczasem jednak katoliccy uczniowie gimnazyum szawelskiego na Żmudzi, dowiedziawszy się o rozporządzeniach, zaoponowali przeciw samowoli czynowników w ten sposób: Dnia 25 sierpnia (starego stylu) rozpoczął się tam rok szkolny. Uczniowie katoliccy przed rozpoczęciem uroczystego otwarcia w gimnazyum poszli na Mszę św. do kościoła, a na oznaczoną godzinę przybyli do gimnazyum. W auli, gdzie spodziewano się tylko przemówień treści pedagogicznej, rozpoczął pop Trojepolskij modły prawosławne. Uczniowie klasy VIII, VII VI i część uczniów klasy V, wyszli więc cicho i w porządku z sali, nie chcąc uczestniczyć w tem, do czego nie byli obowiązani. Zrobił się straszny rumor. Dyrektor Rubcow i profesorowie przemocą wciągali studentów napowrót do sali modłów, grożąc surowemi karami i lżąc instytucye Kościoła katolickiego. Uczniowie stali nieporuszeni. Przywołano żandarmów, panowie „pedagodzy" wezwali ich do zgromienia „buntowników", lecz żandarmi widzieli, że to zupełnie niepotrzebne, zachowali się więc biernie. Profesorowie kazali wreszcie uczniom rozejść się do klas, a dyrektor Rubcow, nie otrzymawszy żadnej wskazówki na telegraficzne zapytanie: „co robić", osobiście udał się do kuratora wileńskiego okręgu naukowego, p. Siergiejewskiego. Oby tylko powrócił z należytą admonicyą za swe fanatyczne wybryki i lekceważenie rozkazów carskich.

Kwestya druków rządowych powstała na naszym gruncie z powodu wprowadzenia nowej procedury cywilnej. Sądy będą potrzebowały mnóstwo rozmaitych formularzy protokołów, wyroków i t. p., wygotowanych wedle przepisów nowej procedury. Gremium drukarzy lwowskich ubiegało się o wykonanie tych robót i zobowiązało się wykonać je taniej, aniżeli drukarnie wiedeńskie, jakąkolwiekby one ofertę robiły.

Ministeryum sprawiedliwości nie uwzględniło jednak tej propozycyi, nakazało wszystkie druki sporządzać w Wiedniu i poleciło sądom galicyjskim stamtąd sprowadzać potrzebne druki. Dotychczas wykonywały krajowe drukarnie tego rodzaju roboty dla sądów, to też obecnem rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości czują się one bardzo pokrzywdzone, zwłaszcza, że i wszelkie roboty drukarskie dla poczt, telegrafów, kolei, wykonywane są w Wiedniu, a nie w kraju.

Wynik konkursu. W ubiegłą środę upłynął ostateczny termin ogłoszonego przez redakcyę *Kuryera Warszawskiego* konkursu na życiorys popularny Adama Mickiewicza z nagrodą rs. 400. Ogółem nadesłano 30 utworów, zaopatrzonych w znacznej większości godłami zaczerpniętemi z utworów wieszcza naszego. Dwie prace nawet mają jedną i tę samą dewizę: „Polały się me łzy czyste, rzęsiste". Z innych, nie-mickiewiczowskich godeł, zwraca uwagę swą demokratyczną tendencyą następujący czterowiersz:

„Nieśmy sztandar postępowy,
Po przez gęste mgły!
Budźmy kolos nasz ludowy,
Kojmy jego łzy".

A zatem żyto zwiezione. Czy będzie dobrze plonować, czy ziarno zdrowe z kłosów się posypie? Smutnem byłoby zaiste, gdyby w chwili jubileuszowej literatura polska nie miała zdobyć się na żaden życiorys Mickiewicza, przystępny dla ludu i do serc jego silnie przemawiający. Niechże nam redakcya *Kuryera Warszawskiego* na rezultat konkursu długo nie pozwoli czekać.

Sprytni „towarzysze". Czytamy w *G zmocie:* Na jakie sposoby biorą się „towarzysze", aby z biednego ludu wycisnąć ciężko zapracowany grosz, świadczy bardzo wymownie taktyka dwóch ajentów maszyn rolniczych, z których jeden mieszka w Krakowie, a drugi w Tarnowie. Krakowski „towarzysz" Karcz i szynkarz Oprych z Tarnowa udają się na wieś między chłopów, rozpowiadają im o szczęściu i dobrobycie, który mają stworzyć socyaliści, a gdy zaciekawieni chłopkowie zaczną pogawędkę, sprytni ajenci nieznacznie wspominają o swych sieczkarniach. Chłopi, nie przeczuwając pułapki, pytają o owe maszynki, mówiąc, że przydałyby się im także. „Towarzysze" podchwytują słowa i chłop ni stąd ni zowąd w kilka dni otrzymuje zawiadomienie, że na jego rachunek wysłano sieczkarnię. Podobne wypadki zdarzyły się ostatnimi czasy w okolicy Tarnopola. Dopiero żandarmerya położyła kres tej działalności „towarzyszy", zabrawszy im sporą liczbę egzemplarzy pism socyalistycznych.

Samochody. Podczas gdy u nas stanowią nowość samochody naftowe, które zaledwie raz oglądaliśmy, Londyn posiada już samochody elektryczne poruszane za pomocą akumulatorów. Dorożki elektryczne — jak je tam nazywają — są typu amerykańskiego (Jonson Lunell) i na godzinę mogą przebyć 14 kilometrów. Jedno napełnienie elektryczne wystarczy na cztery godziny. Ponieważ samochody naftowe robią 20 kilometrów na godzinę, przeto „dorożki elektryczne" w szybkości im ustępują. Co zaś do konstrukcyi jednych i drugich, technika wypowiedziała dopiero pierwsze swoje słowo.

Sześćsetletni jubileusz istnienia swego obchodzi w roku bieżącym miasteczko Gniew (Mewe) w Prusach zachodnich. Correns, profesor gimnazyum w Chełmnie, wydał historyę miasta, które przedstawia jako pierwszą zdobycz zakonu krzyżackiego po lewym brzegu Wisły. Dalej rozwodzi się nad kwitnącym stanem miasta pod panowaniem krzyżaków, nad jego upadkiem pod panowaniem królów polskich (!), nad jego dźwignięciem, gdy Gniew dostał się pod berło pruskie, i kończy twierdzeniem, że w ostatnich czasach wskutek lichego połączenia kolejowego handel i rzemiosła znowu upadają.

A więc — dodajmy od siebie — miasto Gniew upada, choć panują nie królowie polscy, lecz ci sami krzyżacy, pomnożeni przez hakatystów.

Pułkownikowie kobiety. Jak wiadomo, Wilhelm II mianował królowę włoską „pułkownikiem". Małgorzata jest jedenastą damą, stojącą na czele pułków pruskich. Między innemi noszą tytuły pułkowników w tej armii: królowa angielska, cesarzowa niemiecka, księżna heska, (która podczas ostatnich manewrów defilowała konno i w mundurze na czele swego regimentu) wielka księżna badeńska, królowa regentka holenderska i inne. Zresztą i w czasach, gdy nikt o emancypacyi nie słyszał, kobiety pułkami dowodziły i to faktycznie. Podczas Frondy (1717 r.) był pułk, utworzony pod wezwaniem wielkiej Mademoiselle. Brat królewski, Monsieur, a ojciec jej tak adresował odezwę do kobiet, które podążyły za nią do Orleanu: „*A mes dames les comtesses, maréchales de camp dans l'armée de ma fille contre Mazarin*".

Elektryczność w śniegu. Znany meteorolog angielski, porucznik Jan Finley, podczas wycieczki na szczyt pewnej wysokiej góry, został zaskoczony przez straszną śnieżycę. Śnieg był naładowany elektrycznością, każdy płatek spadając, rzucał promienie dokoła. Gdy burza rozszalała się jeszcze bardziej, iskry elektryczne wychodziły z brody podróżnika, z jego uszu, nosa, palców, każdy płatek śniegu płonął ognikiem. Finley powiada, że tego widoku żadne pióro ludzkie opisać nie zdoła. Wiadomo było, że powietrze na znacznych wyżynach przesiąknięte jest elektrycznością, pierwszy raz jednak świat dowiedział się o podobnem zjawisku.

Zjazd polsko-czeskich mężów zaufania urządzają polscy i czescy posłowie na Sejm szląski. Zjazd odbędzie się 26 bm. w Morawskiej Ostrawie w „Domu Narodowym", o g. 4-ej po południu. Będzie na nim omawiana obecna sytuacya polityczna i narodowa, oraz kulturne potrzeby ludu polskiego i czeskiego na Szląsku. Przemawiać będą wszyscy posłowie Polacy i Czesi na Sejm szląski, a uchwalone być mają rezolucye, dotyczące równouprawnienia językowego w sądach i urzędach, oraz w sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie, a czeskiego w Opawie.

Ślub. W sobotę, dnia 17-go t. m. odbył się w kościele parafialnym w Malechowie ślub panny Józefy Czarnowskiej, córki ś. p. Józefa i Aleksandry z Towiańskich, z panem Franciszkiem Pajączkowskim, właścicielem dóbr ziemskich. Panna młoda jest wnuczką Andrzeja Towiańskiego a bratanicą p. Bronisława Czarnowskiego, znanego muzyka i kompozytora.

Niezwykły jubileusz obchodzić będzie w dzień św. Michała p. Michał Niec, kierownik szkoły w Czchowie. Oto w dniu 29. bm. upłynie 40 lat jego służby nauczycielskiej na jednem i tem samem miejscu, tj. w Czchowie.

Tyfus brzuszny grasuje w Stanisławowie i we wsi sąsiadującej ze Stanisławowem, w Knihininie. Kilka osób już umarło tam na tyfus w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

Sprawców kradzieży w Towarzystwie asekuracyjnem „Foncière" wyśledzono i aresztowano. Są nimi nałogowi złodzieje Antoni Popowicz i Michał Szmigiel.

W Chrzanowie powstanie z Nowym Rokiem dla włościan kasa pożyczkowa przy Radzie powiatowej. Najwyższy procent będzie wynosił 2 od sta.

„Przyjaźń" nowosądecka w sprawozdaniu kasowem za rok ubiegły wykazuje dochodu 1171 zł. 52 ct., a rozchodu 1152 zł. 89 ct. Jest to wcale pokaźny obrót tego młodego stowarzyszenia katolickich robotników w Nowym Sączu.

Zawsze się wraca do pierwszej miłości — mówią Francuzi — i to się sprawdziło na Wilhelmie I, o którym ciekawe wspomnienie przytacza w *Local Anzeiger* Eugeniusz Reichel. Na kilka lat przed wojną francusko-niemiecką poznał cesarz w miejscowości Heiligendamm w Meklemburgii córkę profesora uniwersytetu z Rostoku, bawiącą tam również u wód z rodzicami i siostrą. Spotkawszy panienkę na promenadzie, cesarz sam ją zagadnął, pytał o nazwisko itd., i prosił, aby następnego dnia, gdy on wyjeżdżać będzie, zechciała być na dworcu. W mieszkaniu zaś swem, do którego po odjeździe swoim ułatwił wstęp panience, pozostawił na pamiątkę kwiat róży. W kilka lat po wojnie francuskiej, bawiąc w Rostoku, zaprosił cesarz rodzinę panny tej do teatru, a następnie na bal, na którym obdarzył dziewczynę kosztownym naszyjnikiem z pereł.

Romantyczny ten stosunek znalazł wytłumaczenie, dla młodej panienki niezbyt może przyjemne, gdy raz przypadkiem dostał jej się do ręki portret zmarłej księżniczki Elizy Radziwiłłówny, w której, jak wiadomo, cesarz, będąc młodym księciem, szalenie się kochał. Okazało się, że córka profesora rostockiego przypominała rysami twarzy doskonale zmarłą księżniczkę Elizę Radziwiłłównę. Żegnając się z tą osobą, która tak żywo przypominała pierwszą, szczerą miłość, wypowiedział cesarz Wilhelm między innemi słowa: „Bądź pani szczęśliwą, szczęśliwszą, niż inna, która równie była piękną, jak ty!"

Gorzki zawód. Niedawno prezydent Faure obecnością swoją zaszczycił inauguracyę rzeźni miejskiej w Paryżu. Wszystkie syndykaty rzeźników i masarzy postanowiły ofiarować mu piękny odlew bronzowy. Kilkunastu współzawodników dobijało się o zaszczyt wygłoszenia mowy przy tej sposobności, każdy bowiem spodziewał się, że mówca zostanie udekorowany przez prezydenta. Uroczystość odbyła się prawidłowo, z wyjątkiem tego epilogu. Czerwona wstążeczka nie spadła na piersi mówcy. Zawiedziony srogo, odmówił wniesienia przypadającej na niego składki za odlew, inni uczynili to samo, bronz bowiem wzięty był na kredyt. Spodziewano się, że prezydent zapomni o darze, ale na nieszczęście dobrą miał pamięć. W parę dni potem zgłoszono się z pałacu Elizejskiego po prezent. Dozorca rzeźni, w której bronz pozostał, musiał sam za niego zapłacić, ku wielkiej swojej rozpaczy. Obecnie bronz zdobi salę jadalną willi de la Côte w Hawrze.

Tryumfy myśliwskie. Angielskie dzienniki łowieckie donoszą o niezwykłym wypadku w kronikach myśliwskich. Lord Grey, słynny Nemrod, w dwa dni zabił 1,000 cietrzewi. Obliczył on, że w ciągu lat dwudziestu położył trupem 316,699 sztuk zwierzyny; w tem: 111.190 bażantów, 89.401 przepiórek, 4[illegible],468 cietrzewi, 26,747 królików, 26.417 zajęcy, 2,735 bekasów, 1,393 dzikich kaczek, 381 kozłów, 97 dzików, 12 bawołów, 11 tygrysów, 2 nosorożce i 824 rozmaitej zwierzyny. 28 lat czynią mniej więcej 10,000 dni. Lord Grey w tym okresie zabijał więc przeciętnie po 30 sztuk na dzień. Pracowity żywot, ani słowa.

Zmarli. W Stanach, w pow. przemyskim, ks. Franciszek Jagoda, proboszcz miejscowy, w 74 r. życia, a 49 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano 9, w poł. + 11 R. Bar. 762 Podnosi się. Pogoda.

Myśli.

Nie ta kobieta jest najlepsza, o której inne mówią najmniej, ale ta, która o innych mówi najmniej.

Mężczyzna, opowiadający tajemnicę, zamyka drzwi; kobieta przeciwnie, otwiera je w takim razie na oścież, aby mieć pewność, iż nikt nie podsłuchuje.

Kobieta bywa dopiero wówczas zadowolona ze swego portretu, jeżeli wygląda na nim tak, jak wyglądać pragnie.

Według najpewniejszych danych statystycznych, na jednego człowieka przypada 12 nadziei, na jednego ze stu dobra godzina, na jednego z tysiąca dobry rok, a na jednego z miliona — dobra teściowa.

Repertuar teatru. Dziś we wtorek „Klub kawalerów", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. Szósty występ pani Anieli Siennickiej. We środę „Niewolnice z „Pipidówki", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Telegramy Przeglądu.

Peszt 21 września. Cesarz Wilhelm zwiedzał wczoraj miasto w towarzystwie Cesarza Franciszka Józefa, był w kościele św. Macieja, na wystawie rolniczej i odbył przejażdżkę podziemną koleją elektryczną. Pomimo deszczu wielkie tłumy ludzi zalegały ulice i wznosiły okrzyki na cześć obu monarchów. Po południu odbył się w Zamku królewskim obiad familijny, w którym wzięli udział arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Otton, arcyksiężne Marya Józefa i Klotylda, hr. Gołuchowski, v. Bülow, hr. Eulenburg, ambasador Szoegyeny i dostojnicy ze świty obu cesarzy. Wieczorem odbył się w zamku świetny raut. Cesarz Wilhelm rozdał wiele dekoracyi. Ordery otrzymali prezesowie obu Izb Sejmu węgierskiego, ministrowie Perczel i Daranyi, prezes Towarzystwa węgierskich dziennikarzy, burmistrz miasta i w. i. Ambasador austro-węgierski w Berlinie Szoegyenyi otrzymał order Czarnego Orła. Hr. Teodorowi Andrassyemu posłał cesarz Wilhelm wielką wstęgę orderu Korony pruskiej z dopiskiem: „W dowód wdzięcznej pamięci o jednym z twórców sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami, hr. Juliuszu Andrassym". Z córką ś. p. Andrassego rozmawiał cesarz Wilhelm na raucie w Zamku i rzekł: „Cieszę się, że widzę córkę mego przyjaciela".

Siena 21 września. Deputowany Imbriani dostał ataku apoplektycznego w chwili, gdy wygłaszał mowę przed pomnikiem Garibaldiego. Cała lewa strona ciała sparaliżowana.

Konstantynopol 21 września. Wczoraj rozesłano urzędowe zawiadomienie o podpisaniu preliminarzy pokojowych i zniesieniu stanu wojennego. Wielu monarchów złożyło z tego powodu gratulacye sułtanowi.

Paryż 21 września. Do *Temps* donoszą z Madrytu, że poseł Stanów Zjednoczonych zawiadomił hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych ks. Tetuana, że jeżeli wojna na Kubie nie zostanie ukończona do końca października, w takim razie Stany Zjednoczone będą musiały wmięszać się w tę sprawę. Rząd hiszpański założy protest przeciw temu wmięszaniu się obcego państwa w wewnętrzne stosunki hiszpańskie.

Cheb 21 września. Trafiki tutejsze urządziły bojkot urzędowej gazety *Prager Abendblatt* i od sierpnia nie zajmują się jej rozsprzedażą. Obecnie zawiadomiono trafikantów, że jeżeli od 1 października na nowo nie będą sprzedawali dziennika urzędowego, w takim razie utracą koncesye na swe trafiki.

Ateny 21 września. Ogłoszenie warunków pokoju wywołało tu wielkie przygnębienie, gdyż spodziewano się, że będą one łagodniejsze. Prasa tutejsza daje wyraz ogólnemu zwątpieniu.

Peszt 21 września. Królestwo rumuńscy złożą tu Cesarzowi oficyalną wizytę w dniu 28 września.

Medyolan 21 września. *Gazetta del Popolo* donosi, że car i carowa przybędą w listopadzie na kilkutygodniowy pobyt na Rivierę francuską a następnie zwiedzą Gennę i Neapol. W Neapolu powitać ma cesarską parę król Humbert i królowa.

Peszt 21 września. Cesarz niemiecki przyjmował wczoraj po południu na osobnej audyencyi ministra hr. Gołuchowskiego a następnie prezesa gabinetu węgierskiego br. Banffy'ego.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 21 września. H. hr. Szeliski z Komborni. R. br. Baworowski z Kopyczyniec. T. T. br. Hassenbauer z Wiednia. Ch. Bauer z Berna. S. Loszczyński z Robatyna. A. Skrzyński z Żurawna. J. Bogdanowicz z Kossowa. St. Bogdanowicz z Pyszkowiec Dyr. G. Romer z Krakowa. J. Chodkiewicz, T. Nowicki i T. Niewiarowicz z Kijowa. Z. Tranczuk z Taganrogu (Rosya). Dr. Wład. Kopczyński z Stanisławowa. M. Zdrojewska z Ukrainy. Dr. L. Radecki z Krakowa. B. Schenierer z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 września. A. Hulimka z Mycowa. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. F. br. Christiani z Wolicy. F. Kozłowski z Lippy. M. Burzyński z Buczacza. E. Wolski z Hawłowic. J. Chorośnicki z Chorośnicy. F. Minkusiewicz z Dukli. L. Mikucki z Gorlic. M. Kwinto z Wilna. J. Howarth z Schodnicy. W. Bończa Grochowski z Stanisławowa. Z. Mikułowicz z Sieniechowa.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 21 września. D. Hirschhorn z Dziuryna. Dr. T. Bohosiewicz i K. Bohosiewicz z Królestwa Polskiego. O. Hirsch z Hamburga. S. Freilich z Borysławia. J. Hischer z Jarosławia. K. Raab z Czerniowiec. F. Funtar z Berna. J. Luboszci z Bukaresztu. W. Malinowski z Kudynowa. S. Rottberg z Krakowa. A. W. Fejer z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 21 września. Ar. Ritt. Langner v. Granthal z Josefstadtu. Z. Stojowski z żoną z Stanisławowa. Al. Jasieńska z Supranówki. A. Krippel z Rudnik. Z. Younga z familią z Lipowiec. Z. Politzer i E. Eisenhofer z Wiednia. P. Kaletowa z córką z Kurowic. K. Mayerweck z Zaleszczyk. P. Fitzner z Kolonii. Z. Smagowicz z Podkamienia. J. Launhard z Kremsu. K. Borczakowski z Podgórza. J. Ziębicki z Żółkwi.

Lwów 21 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214 — do 217.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282 — do 286.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255.— do 265.

Listy zastawne za 100 zł: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.— do 110.70, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los. w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 97·50 do 98.20, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.10 do 97·80, 4 proc. los. w 56 lat 96.70 do 97.40.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97·50—98.20, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100.10 do 100.80, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96.50 do 97.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.50 do 9.60. Rubel rosyjski papierowy 1.27 — do 1.28·—. 100 marek niemieckich 58.50 do 59.—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 lipca 1897 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa:

Pociąg posp. przyb. o godz.	Pociąg osob. przyb. o godz.	
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
4·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
	7·36	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
	7·5[illegible]	Z Janowa
–	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
–	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
–	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
–	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
–	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
–	10·35	Z Jarosławia
	1·15	Z Janowa
1·20	–	Z Krakowa, (Wiednia, Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	–	Z Czerniowiec (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	–	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·20		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
–	5·25	Z Sokala, Bełza i Jarosławia przez Rawę ruską
–	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
–	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kosowy)
–	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
–	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
–	8·00	Z Janowa tylko w niedziele i święta
–	8·15	Z Brzuchowic od 26 sierpnia
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
–	8·49	Z Brzuchowic
–	9·01	Z Janowa
–	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
–	9·20	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·4[illegible]		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kosowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
–	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

ze Lwowa:

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
–	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
–	5·30	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kosowy, Suczawy
6·1[illegible]		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
–	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
–	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
–	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
–	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełza i Jarosławia
–	9·40	Do Janowa
–	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
–	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
–	10·45	Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kosowy,
	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
–	2·31	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
–	2·00	Do Janowa
–	3·0[illegible]	Do Skolego i Stryja
–	3·40	Do Zimnej wody
–	3·48	Do Brzuchowic
–	4·40	Do Jarosławia
–	6·24	Do Janowa tylko w dnie powszednie
–	6·4[illegible]	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
–	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
–	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
–	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
	[illegible]	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
	8·50	Do Janowa tylko w niedzielę i święta
	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
–	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
–	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

68

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ

przez

E. BRADDON.

(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).

(Ciąg dalszy).

— Nic dziwnego, że wygląda jak struty, gdy nie ma nic w życiu, coby go interesowało, prócz tej dziewczyny — rozmyślała w duchu przebiegła wdowa. — Szkoda, że nie chce się żenić.

Artur Haldimond rozpoczął nabożeństwo cichym, poważnym głosem, który jednak słyszano w najbardziej odległych zakątkach starego kościoła. Kazanie, jakie wygłosił, było krótkie a treściwe, bo nie chciał znużyć tych prostaczków, przybyłych zdaleka, aby usłyszeć słowo Boże. Powiedział im tylko, że jako pracownik w winnicy Pańskiej staje on na tej niwie, aby przyłożyć rękę do pługa i całą siłę swoją i energię włożyć do dzieła, które Opatrzność zdała w jego ręce. Przybywa on do nich z sercem pełnem otuchy i miłości bratniej, z gotowością do pracy i poświęcenia, ufny, że w ich życzliwości znajdzie poparcie i nagrodę swoich trudów.

— Miejscowość, w której pracowałem dotąd, w pobliżu największego miasta na świecie — mówił on na zakończenie — słynną była w okolicy z najgorszej opinii. Dla steku zbrodni, jakie obrały w niej swoje siedlisko, przezwano ją piekłem. A jednak i tam znalazłem mnóstwo przychylnych serc, chrześcijańskich dusz i rąk skorych do pomocy w dziele zbawienia. Znalazłem wielu parafian godnych miłości i szacunku pasterza, a mało kogo, coby nie zasługiwał na litość i współczucie. Nie było tam ludzi tak doszczętnie zepsutych i złych, żeby w ich skażonych sercach nie tlała resztka iskry Bożej. Nie było tak nisko upadłych, którzyby nie zasługiwali na to, aby im podano dłoń bratnią do podźwignięcia ich z upadku. Opuściłem ich nie dlatego żem się zniechęcił lub na chwilę zwątpił o możności poprawienia ich; lecz dlatego że fizyczne zdrowie moje nie sprostało nadmiarowi pracy, i że lekarze zmusili mnie do poszukania spokojniejszego zajęcia. Wybaczcie mi, kochani bracia, że mówię wam o sobie; ale chcę, żebyście mnie poznali jako człowieka i duszpasterza i abyście wiedzieli, że nie lękam się pracy, lecz ją lubię; abyście się nigdy nie wahali uciekać się do mnie w waszych moralnych i materyalnych potrzebach i przysyłać do mnie dzieci swoje, jeżeli uznacie, że potrzebują większego oświecenia w wierze. Lubię pouczać młodych, a rozmawiać ze starymi. Zamierzam otworzyć cztery razy tygodniowo kursa wieczorne dla dziewcząt i chłopców naprzemian. Nie będę ich trzymał dłużej nad godzinę, bo nie chcę ich nużyć i Pisma świętego uczynić wstrętnem dla nich. Chcę im tylko wykazać, jaką pociechę zaczerpnąć mogą w słowie Bożem w trudnych okolicznościach życia. W radościach więc waszych, w bólach i troskach żywota liczcie na mnie, bracia, jak na przyjaciela, gotowego zawsze złe i dobre dzielić z wami i współpracować razem, aby ten zakątek wielkiego świata uczynić lepszym i bardziej zbliżonym do nieba.

Słowa mówcy były tak proste i szczere, że trafiły prosto do serc słuchaczów. Pełny a giętki organ przepysznego głosu, wyćwiczonego w przemawianiu do większych zgromadzeń, zniżył się do łagodniejszych tonów przy odezwie do nielicznej gromadki prostaczków. Siwe rozumne oczy przyjaznem spojrzeniem objęły garstkę wiernych, a piękne poważne oblicze młodego pasterza i jego obejście, pełne szczerości, zjednało mu odrazu ogólne uznanie i sympatyę. Takiego proboszcza można było kochać i czcić zarazem.

— A co, Betsy... czy nie mówiłem ci, co to za człowiek? — tryumfująco szepnął żonie na ucho pan Gomersall, szukając kapelusza pod ławką.

Landara pani Aspinall, zaprzężona w parę spasionych koni, stała pod bramą, wzbudzając podziw wiejskiej gawiedzi; ale pani Aspinall nie spieszyła się wsiadać.

— Kochany sir Everardzie, cóż to za miła niespodzianka! — zawołała, idąc na spotkanie barona i obu panien. — Nie wiedziałam nic o pańskim powrocie. Byłabym pospieszyła powitać cię z podróży. Jak się masz Fanny. Niepoczciwa dziewczyno, nie odwiedziłaś mnie od wieków. Ale drogi sir Everardzie, przykro mi jest widzieć, że nie wyglądasz tak zdrowo, jak można się było spodziewać.

— Wszyscy moi przyjaciele jednogłośnie zapewniają mnie o tem — odparł sir Everard nieco znużonym tonem. — Błękitne niebo i południowe wybrzeża snać nic nie mogą przeciw zadawnionym chronicznym cierpieniom. Można jeździć z niemi po świecie całym, a zawsze się je przywiezie z sobą napowrót do domu.

— W każdym razie rada jestem, że pana widzę, i korzystam z tego, aby was wszystkich zabrać z sobą na śniadanie — odparła pani Aspinall. — O, tak, nie przyjmuję żadnej wymówki — dorzuciła despotycznie, widząc, że Everard próbuje tłumaczyć się. — Izia winna mi zadosyćuczynienie za to, że uciekła przed moim wieczorkiem tanecznym. Mam ochotę zaprosić do siebie nowego proboszcza. Wiesz pan, że nigdy w życiu nikt mnie tak nie interesował od pierwszego wejrzenia, jak on. Jakiś niepospolity człowiek. Mam tylko nadzieję, że nie będzie nam napędzał do głowy niepotrzebnych skrupułów i ograniczy swój wpływ duchowny na ubogich ludziach, którzy piją i przeklinają. Przytem bardzo piękny mężczyzna... co za inteligentna twarz! Słyszę, że pochodzi z bogatej rodziny i wychowanym był wśród zbytków i jak najlepszego towarzystwa. Gdy doszedł dwudziestu trzech czy czterech lat, rodzice jego stracili majątek i on wstąpił do stanu duchownego. Ale oto i on nadchodzi...

Rozmawiając, stali na zielonym pagórku, tuż obok bramy cmentarnej. Pani Aspinal szeptała zwierzenia swoje na ucho sir Everardowi, podczas gdy Izia, blada i smutna, stała obok ojca ze spuszczonemi oczyma, a Fanny Grande, ożywiona i wesoła, jak zawsze, z uśmiechem odpowiadali na ukłony znajomych wieśniaków.

Pan Haldimond zbliżał się zwolna ku nim ścieżką w towarzystwie kościelnego. Pani Aspinal wystąpiła naprzód.

— Panie Gomersall — rzekła — zechciej zapoznać mnie z naszym nowym proboszczem — a gdy zakłopotany kościelny niezręcznie dopełnił ceremonii przedstawienia, dodała: — Postanowiłam sobie koniecznie zabrać pana z sobą na śniadanie. Sir Everard z córką i lady Fanny Grange jadą ze mną. Moja landara pomieści nas wszystkich, jest to istna arka Noego. Proszę, nie odmawiaj mi pan. Nie możesz mieć lepszej sposobności zapoznania się ze swymi parafianami.

Artur Haldimond zawahał się chwilę, ale spojrzał na smętną twarz Izi i zdecydował się przyjąć proponowane mu piąte miejsce w landarze. Uległ on nie despotycznemu obejściu się pani Aspinall, ale zaciekawieniu, jakie w nim wzbudziło to blade dziewczę, takie młode i wątłe, z takim głębokim smutkiem, wyrytym na twarzy. Musiała to być bohaterka jakiejś bardzo smutnej powieści.

Pan Haldimond i obie panienki siedziały obrócone plecami do koni, podczas gdy sir Everard zajął w głębi honorowe miejsce obok pani Aspinall. Młody pastor przeniósł wzrok na ojca, i tu także wyczytał skryte cierpienie, nurtujące silną, męzką tę naturę. Nietylko choroba ściągnęła piękne te usta bolesnym wyrazemi wyżłobiła głębokie zmarszki na myślącem czole. Zatopienie się w smutnych wspomnieniach przeszłości i dręczący ból wielkiego jakiegoś zmartwienia powlokły szlachetne te rysy cieniem głębokiej melancholii.

— Jakże uradowaną musiałaś być powrotem do zdrowia Mortona — zaczęła pani Aspinall, uśmiechając się czule do Izi, ale silne kopnięcie nóżki energicznej Fanny powstrzymało ten wybuch sympatyi i zwróciło rozmowę jej na inny przedmiot — i jak przyjemnie musiało ci być zobaczyć tych rozkosznych, romantycznych maurów, z cerą mahoniową i białymi burnusami, i lazurowe morze, i zielone góry i cały ten uroczy krajobraz południowy. To musi być cudowne!

— Tak, kraj jest bardzo piękny — automatycznie odparła Izia.

— Ale pani wolisz może ojczyste swoje zagony? — zapytał pan Haldimond.

— Tak. Lubiłam niegdyś bardzo Austhorpe.

— Mówisz pani w czasie przeszłym... Czyżbyś straciła upodobanie do stron rodzinnych?

— Nie, tylko odkąd lekarze zalecili ojcu memu spędzać zawsze zimę za granicą, wydaje mi się, że Fairview przestało być domem moim. Musimy pogodzić się z myślą z stania tułaczami po świecie — szepnęła Izia.

— A na przyszłą zimę zechcesz pani zapewne jechać dalej jeszcze, do Egiptu, lub może do Indyj?

— Pojadę wszędzie, gdzie będzie korzystniej dla mojego ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 4048.

OBWIESZCZENIE.

Celem wydzierżawienia kamieniołomu miejskiego trembowelskiego na czas trzyletni, to jest od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1900, odbędzie się w kancelaryi Magistratu w Trembowli na **dniu 21 października b. r.** o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert zaopatrzonych w przepisany zakład, które najpóźniej do 1 godziny z południa dnia powyższego wniesione być mają.

Za cenę wywołania przyjmuje się kwotę 1.500 zł. a. w. jako czynsz roczny, z dodatkiem 1.000 sztuk płyt chodnikowych, 500 sztuk kostek kamiennych i 50 sztuk płyt grubych nieszlufowanych do nakrycia mostków.

Zakład wynosi kwotę 750 zł. a. w.

Warunki licytacyjne można w godzinach urzędowych w biurze Magistratu przejrzeć.

Magistrat król. woln. miasta.

Trembowla dnia 9 września 1897.

Burmistrz
Dr. Opinski.

Redaktor odpowiedzialny; Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.